Nr. 161 Niedziela 11 Czerwca 1939 r. Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 8.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka R. 180

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.90, na prowincji miesięcznie zł. 2.90, zagranicą zł. 6.60. Za zmianę adresu 80 gr.
Ceny ogłoszeń Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 60, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Sojusz wielkich demokracji

Król angielski gościem Prezydenta Roosevelta

Bawiąca w Ameryce angielska para królewska odbyła wczoraj przejażdżkę po Waszyngtonie przed Cardo - Party, jakie na jej cześć wydawała ambasada brytyjska. Para królewska witana była przez tłumy niezwykle serdecznie i owacyjnie, co spowodowało nawet dość znaczne opóźnienie w rozkładzie czasu.

Na przyjęcie w parku ambasady brytyjskiej para królewska przybyła z Białego Domu otwartym samochodem. Wzdłuż drogi tłumy formalnie zalały ulice, tak że samochód królewski z trudem tylko poruszał się śród publiczności.

Około godz. 20 para królewska opuściła ambasadę, udając się do Białego Domu na bankiet, wydany przez Prezydenta. Na bankiecie obecni byli wszyscy członkowie gabinetu, ambasada brytyjska z ambasadorem na czele, osobiści przyjaciele domu państwa Roosevelt, wybitniejsi parlamentarzyści, premier kanadyjski Mackenzie King, pani Woodrow Wilson, szef sztabu armii z małżonką, dowódca floty i wiele innych wybitnych osobistości.

Pod koniec obiadu odegrano hymny angielski i amerykański. Król i Prezydent wymienili toasty. Prezydent w swym przemówieniu przypomniał więzy, łączące imperium brytyjskie ze Stanami Zjednoczonymi i podkreślił wkład obu krajów w dzieło cywilizacji i dobrobytu ludzkości. Prezydent zakończył toast stwierdzeniem, że wzajemne zrozumienie pomiędzy obu krajami rozwija się stal, a przyjaźń zacieśnia się. Król Jerzy odpowiadając dziękował za zgotowane królowej i jemu przyjęcie. Poczym podkreślił, że w chwilach niepokoju zarówno w Ameryce, jak i w Anglii zrozumiano, jak bardzo pragnęliśmy, aby nadarzyła się okazja do wizyty obecnej. Stwierdzając, że więzy przyjaźni, łączące Kanadę ze Stanami Zjedn. są oparte o szczerą i dobrą wolę we wzajemnych stosunkach z obu stron, w końcu toastu król wyraził pewność, że przyjaźń pomiędzy obu mocarstwami nadal szczęśliwie będzie się rozwijać.

***

Cała prasa nowojorska przepełniona jest szczegółami wizyty angielskiej pary królewskiej w Stanach Zjedn. W większości dzienników opisy te zajmują po 8 wielkich stron. Cała prasa zgodnie podkreśla we wstępnych artykułach serdeczność i demokratyczny nastrój przyjęcia dostojnych gości.

Sto tysięcy Włochów walczyło w Hiszpanii

Włoska flota wojenna

urządzała pirackie napady na statki handlowe

Dzienniki włoskie ogłaszają dane dotyczące udziału marynarki włoskiej w wojnie domowej w Hiszpanii. Marynarka handlowa przewiozła od grudnia 1936 r. do kwietnia 1937 r. —

100 TYS. LUDZI, 4.370 SAMOCHODÓW, 40 TYS. TON MATERIAŁU, 750 ARMAT.

Transporty te dokonane zostały przez 52 statki, które wykonały łącznie 132 podróże. Do celów ochrony użyto 30 jednostek floty wojennej.

Po wysadzeniu na ląd w Kadyksie włoskiego korpusu ekspedycyjnego ,marynarka włoska zajęta była dostawą materiałów i zaopatrzenia. W tym celu funkcjonowało 68 statków, a liczba okrętów wojennych, stanowiących eskortę, wynosiła 40.

Dzienniki informują ponadto O WOJNIE PODWODNEJ, PROWADZONEJ PRZEZ WŁOSKĄ FLOTĘ WOJENNĄ, która atakowała transporty jadące do obozu republikańskiego. Prasa zapewnia, że groźba storpedowania transportów dała wielki efekt moralny i materialny, ułatwiając ofensywę legionistów włoskich w lutym 1937 roku ,oraz zdobycie Malagi. W rezultacie storpedowano siedem statków handlowych, oraz hiszpański krążownik republikański „Cervantes" i kontrtorpedowiec „Charruca". Łącznie w akcji brało udział

149 JEDNOSTEK FLOTY WOJENNEJ,

która w ciągu trzech lat wykonała 870 operacji na morzu Śródziemnym.

Rozbudowa fortyfikacji w Prusach Wschodnich

„Voelkischer Beobachter" w artykule wstępnym pióra płk. Dittmara pisze o rozbudowie fortyfikacji w Prusach Wschodnich, dodając, iż niemieckie czynniki miarodajne nie mają zamiaru poświęcać Prus Wschodnich, które są Niemcom potrzebne, ze względu na wydajność gospodarki rolnej. Artykuł zaopatrzony w mapę Prus Wschodnich zaliczyć należy do licznych wystąpień prasowych, mających na celu uspokojenie opinii publicznej niemieckiej, zatrwożonej izolacją „Trzeciej" Rzeszy.

Barbarzyństwa japońskie

Władze brytyjskie złożyły protest na ręce konsula generalnego Japonii przeciwko postępowaniu żołnierzy japońskich, którzy bez powodu zmaltretowali i poranili bagnetami obywatela brytyjskiego Tinklera. Japończycy nie opatrzyli należycie rannego i odmówili zezwolenia na sprowadzenie lekarza europejczyka.

Neutralność państw bałtyckich jest chimerą

Wojna na Bałtyku

w oświetleniu angielskich kół fachowych

Moskiewska „Prawda" ogłasza wymowny artykuł, dotyczący rokowań Sowietów z Francją i Anglią, oraz gwarancji dla państw bałtyckich. „Prawda" podkreśla z całym naciskiem, że kwestia państw bałtyckich jest dla ZSSR. kwestią o kapitalnym życiowym znaczeniu, że dotychczasowe trudności w rokowaniach wynikły niemal wyłącznie na tym właśnie tle. Nie może być mowy o jakimkolwiek realnym zabezpieczeniu granic ZSSR. bez udzielenia efektywnych gwarancyj państwom bałtyckim. Ewentualna inwazja państw bałtyckich przez Niemcy powinna stanowić dla państw zachodnich memento znacznie groźniejsze, niż ewentualne agresja niemiecka przeciw Polsce lub Rumunii. I dlatego najściślejsze porozumienie sztabów sowieckiego ,angielskiego i francuskiego w celu skutecznej obrony niepodległości państw bałtyckich — uważa „Prawda" za najważniejsze.

Sensacyjne „novum" artykułu „Prawdy" jest ostry atak na politykę neutralności państwa bałtyckich. Zdaniem „Prawdy" w obecnych warunkach i w położeniu geograficznym, w jakim znajdują się państwa bałtyckie neutralność ich jest chimerą, gdyż w tej części Europy nie ma w ogóle miejsca na państwa neutralne ,a co do państw bałtyckich, to napewno nie potrafią one obronić same swej neutralności. Kraje bałtyckie winny się więc niedwuznacznie zdecydować, czy stają po tej czy po tamtej stronie barykady: z mocarstwami pokojowymi, czy też — z osią. Obecne stanowisko państw bałtyckich, negatywne w stosunku do omawianych gwarancji, jest dowodem, że państwa te już zaczynają podawać się wpływom niemieckim, a temu należy przeciwdziałać z całą stanowczością.

„Daily Telegraph" zamieszcza artykuł swego korespondenta morskiego, Bywater'a, o „strategii morskiej na Bałtyku", w którym autor podkreśla, że bez panowania na Bałtyku Niemcy nie mogły by prowadzić długiej wojny i że wobec szybkiego rozwoju floty rosyjskiej wątpliwe jest, czy Niemcy będą mogły opanować flotą swoją Bałtyk, jak to uczyniły podczas wielkiej wojny światowej. Flota sowiecka, skoncentrowana w zatoce Fińskiej, składa się z 2 pancerników o wyporności po 23.000 ton każdy, uzbrojonych w działa 12calowe. oraz szybkie zmodernizowanych, 6 nowoczesnych krążowników, 12 w ekich leaderów flotylli, 15 kontrtorpedowców i conajmniej 60 łodzi podwodnych. Flota ta może skutecznie unicestwić wszelkie zamiary Niemców opanowania Bałtyku. Jedynym niebezpieczeństwem, zagrażającym tej flocie, jest ewentualne zablokowanie jej w zatoce Fińskiej. Niemcy jednak nie mogą tego uczynić w obecnej swej sytuacji, gdyż najbardziej na północ - wschód wysunięta ich baza morska znajduje się w Klajpedzie. Tylko w razie całkowitego zajęcia Estonii mogłyby Niemcy skutecznie utrudnić flocie rosyjskiej wypłynięcie z zatoki Fińskiej na morze.

Dlatego też bezpieczeństwo państw bałtyckich stanowi kwestię życia i śmierci dla Rosji i Rosja nie będzie mogła w żadnym wypadku dopuścić do tego, aby państwa bałtyckie zostały okupowane przez Niemcy.

80.000 osób niepewnych

ale ta lista daleka jest od skompletowania

Wydział do walki z opozycją, istniejący przy „Gestapo", sporządził listy osób, które na wypadek „poważniejszych powikłań i trudności należy bezzwłocznie wyeliminować z organizmu społecznego" i umieścić bądź to w obozach koncentracyjnych, bądź też rozstrzelać.

Ilość osób, których nazwiska są umieszczone na tych listach, wynosić ma około 80,000. Urzędnicy „Gestapo", wysiani w teren dla śledzenia nastrojów ludności, nadsyłają co tydzień szczegółowe raporty z wynikow swych obserwacji. Do raportów tych dołącza się z reguły listę osób, których „w razie potrzeby" (im. Notfalle) należy z danego okręgu usunąć, lub też całkowicie „zlikwidować". To też ustalona z dniem 30 kwietnia lista osób niepewnych daleką jest od skompletowania.

Braterstwo broni

Francji i Wielkiej Brytanii

Na specjalne życzenie ludności Gibraltaru gen. Nogues w towarzystwie gubernatora Ironside odbył przejażdżkę otwartym samochodem po głównych drogach Gibraltaru. Ludność witała generała francuskiego z niebywałym entuzjazmem, zarzuciła samochód kwiatami, śpiewała Marsyliankę. Wszystkie sklepy i biura w mieście były zamknięte — dzień minął w nastroju święcącym pod znakiem przyjaźni francusko - angielskiej.

Zwolnienie tow. Drobnera

Dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym został zwolniony z więzienia w Krakowie tow. dr. Bolesław Drobner, który przebył w tym więzieniu już około 2½ lat.

Nie udało się wydobyć

zatopionej łodzi podwodnej

Czynione ostatnio próby podniesienia łodzi podwodnej „Tetis" znowu nie powiodły się. Na miejsce tragicznej katastrofy sprowadzono 6 olbrzymich pływających dźwigów, każdy o zdolności podnośnej 140 ton. Trzy dźwigi postawiono o dziobu łodzi, trzy u rufy. Gdy założono liny i przystąpiono do podnoszenia łodzi, silny prąd zerwał jedną z lin na rufie. W 10 minut później zerwały się dwie inne liny. Kierownictwo akcji postanowiło przerwać tymczasowo dalsze prace.

„Wolniej pracować"

Hasło to rzucone w krytycznych dniach września przez robotników wiedeńskich stało się obecnie zawołaniem szerokich rzesz robotniczych w całych Niemczech. W zakładach przemysłowych w środkowych Niemczech powolność pracy doszła do takich granic, że kierownictwo zakładów w celu utrzymania produkcji na poziomie ilościów przepisanym w czteroletnim planie gospodarczym musiało przedłużyć okres pracy z 9 godzin na 10. Mimo to ilość wyprodukowanych towarów nie wzrosła, a przeciwnie wykazuje w dalszym ciągu tendencję spadkową.

Flirt regencji z „Osią"

wywołał w opinii jugosłowiańskiej jaknajgorsze wrażenie

Według wiadomości z kół zbliżonych do przywódcy opozycji chorwackiej, dr. Maczka, należy po powrocie ks. regenta Pawła z Berlina oczekiwać podjęcia rozmów z głównymi przywódcami opozycji w sprawie zasadniczych linii polityki zagranicznej.

Według opinii wpływowych przedstawicieli opozycji, narody jugosłowiańskie nie akceptują całkowicie polityki, uprawianej przez regencję. Masy zrzeszone w organizacjach patriotycznych jak: Sokół, Branibor, Narodna Obrana, Cetnicy i t. p. wypowiadają się na rzecz współpracy z blokiem wolności, t. j. Polską, Anglią, Francją i Stanami Zjednoczonymi. Ostatnio powstał młodzieżowy komitet „Obrony kraju", którego członkowie noszą ostentacyjnie opaski trójkolorowe z napisem „Będziemy bronić kraju". Komitet ten jednoczy większość organizacyj młodzieżowych i jest wyraźnie wrogo usposobiony wobec państw „osi".

W tych dniach odbył się w Biały grodzie mecz piłkarski Jugosławia — Włochy. Publiczność zajęła wobec Włochów tak groźną postawę, że Włosi musieli opuścić boisko pod opieką kordonu policji.

Od Administracji

W związku z nadsyłanymi reklamacjami uprzejmie wyjaśniamy, że z powodu trudności technicznych, związanych z pożarem na Dworcu Głównym w Warszawie niektóre przesyłki w dniach 7, 8 i 9 b. m. wysłane zostały z opóźnieniem.

Od dziś paczki dla kolporterów wysyłamy normalnie.

W niedzielę 18-go czerwca b.r. odbędzie się posiedzenie

Rady Naczelnej P.P.S.

w gmachu Z. Z. K. (w Warszawie ul. Czerwonego Krzyża 20)

Początek obrad o godz. 10 rano.

Centralny Wydział Kobiecy odbędzie posiedzenie w dn. 17-go czerwca, o godz. 4 p.p. w lokalu Rob. Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Al. 3-go Maja Nr. 2.

Lord Halifax ostrzega państwa totalistyczne

przed ryzykiem wojny

W Izbie Lordów odbyła się w czwartek po południu debata na temat polityki zagranicznej, w toku której dłuższe expose wygłosił lord Halifax.

Co się tyczy Polski, Izba Gmin przypomina sobie — mówił lord Halifax — deklarację, złożoną przez Premiera na temat porozumienia osiągniętego z polskim ministrem spraw zagranicznych dnia 6 kwietnia. Na mocy tej deklaracji, gwarancja udzielona przez Rząd J. K. Mości Polsce, została zmieniona na wzajemną, aż do czasu zawarcia stałego układu między obu krajami. Lord Halifax wyraził nadzieję, że ten stały układ będzie w międzyczasie zawarty.

Przechodząc z kolei do rokowań z Rosją Sowiecką lord Halifax podkreślił, że pozostają jeszcze do rozwiązania jedna lub dwie trudności, z których główną jest sytuacja państw bałtyckich. Rząd brytyjski — stwierdził lord Halifax — nie uważa za słuszne narzucania gwarancji krajom, — które ich nie pragną.

Lord Halifax nie podziela poglądu, iż wojna jest nieunikniona. Istnieją coprawda skomplikowane zagadnienia, które mogą łatwo do niej doprowadzić i istnieją osobistości, w których mocy leży przyspieszenie konfliktu. Własny ich jednak sąd co do istoty ryzyka może ich zawieść. Jak również co do celu i uczuć tych, przeciwko którym ewentualnie wystąpią. — **Gdyby kiedykolwiek doszło do starcia — stwierdził lord Halifax — to nie można mieć żadnej wątpliwości co do ostatecznego wyniku, niezależnie od tego jakimi** byłyby zmienne koleje wojny lub czas trwania walki.

W zakończeniu lord Halifax wyraził nadzieję, że poczucie odpowiedzialności powstrzyma tych którzy ulec by mogli pokusie zaryzykowania wojny, od wejścia na tę drogę.

Chamberlain o handlowej ekspansji Niemiec

w Europie środkowej i wschodniej

Premier Chamberlain w pisemnej odpowiedzi na interpelację sformułował swoje stanowisko wobec oskarżeń niemieckich jakoby W. Brytania dążyła do zniszczenia handlu niemieckiego i wszystkich źródeł niemieckiej egzystencji. **Wszelkie zarzuty — pisze premier — jakoby W. Brytania pragnęła izolować Niemcy lub stać na drodze naturalnej i uzasadnionej ekspansji handlu niemieckiego w środkowej i wschodniej Europie, lub planowała jakąkolwiek kombinację przeciw Niemcom z myślą wszczęcia z nimi wojny są fantastyczne.** Nadal jest usilnym pragnieniem W. Brytanii, aby oba narody nigdy nie wszczęły ze sobą wojny. W. Brytania nie pragnie rozpoczynać nieograniczonego wyścigu w zakresie zbrojeń lub w dziedzinie gospodarczej,— 19 maja oświadczyłem, że **W. Brytania nie odmówi podjęcia rozmów na temat jakichkolwiek metod, za pomocą których słuszne aspiracje innych narodów mogłyby ulec zaspokojeniu, nawet gdyby znaczyło to pewne wyrównanie w istniejącym stanie rzeczy,** ale nalegałem, że tego rodzaju rozmowy mogłyby się odbyć jedynie w atmosferze wzajemnego zaufania. Mogę jedynie ponowić moje ubolewanie, że w Niemczech poczynione zostały ze strony oficjalnej, lub innej, deklaracje — które w żadnej mierze nie mogą przyczynić się do stworzenia takiej atmosfery"

„Strzelać będziemy razem"

Przemówienie Hore Belisha do gen. Gamelin

Gen. Gamelin podejmowany był w czwartek wieczorem bankietem wydanym na jego cześć przez Rząd brytyjski w hotelu Carlton. W czasie bankietu minister wojny Hore Belisha wygłosił w języku francuskim przemówienie, w którym podniósł wartość armii francuskiej oraz zasługi gen. Gamelin. *Minister zapowiedział wyjazd specjalnej delegacji armii brytyjskiej do Paryża w dniu święta narodowego Francji 14 lipca.* Kończąc swój toast min. Hore Belisha nawiązując do historycznego zdania z okresu wojen napoleońskich oświadczył: *„W minionej epoce bardziej ożywionej duchem romantyzmu niż obecna, przodkowie nasi pozdrawiając na placu boju nasze oddziały wołali: „Panowie Anglicy strzelajcie pierwsi"* (Messieurs les anglais tirez les premiers). *Dziś nie ma już mowy o tym, kto z nas będzie strzelać pierwszy, natomiast w razie potrzeby strzelać będziemy razem".*

Interpelacja w sprawie Wysokiego Komisarza L. N.

w Gdańsku

W Izbie Gmin wniesiono interpelację **w sprawie powodów ciągłej nieobecności w Gdańsku Wysokiego Komisarza Ligi oraz w sprawie obowiązków, jakie dr. Burckhardt obecnie spełnia.**

Odpowiadając, podsekretarz stanu Butler powołał się na odpowiedź, udzieloną Izbie dnia 25-go maja w tej sprawie i dodał, że Wysoki Komisarz powrócił do Gdańska 28 maja.

Gdy wobec tej odpowiedzi poseł liberalny Mander wysunął pewne przypuszczenia co do możliwości usiłowań ze strony komisarza Burckhardta mediacji, wiceminister Butler oświadczył, że **wszelka próba mediacji wykraczała by poza kompetencje Wysokiego Komisarza.** (PAT.).

Sto kilkanaście ofiar

Katastrofy lotniczej w Niemczech

Do Berlina nadchodzą dalsze szczegóły katastrofy samolotowej jaka wydarzyła się w środę w Gelnhausen koło Frankfurtu n/M. Upadek płonącego samolotu na jeden z domów wywołał pożar — który następnie rozszerzył się na kilkanaście zabudowań, znajdujących się w pobliżu miejsca katastrofy. Samolot, który przebił dach domu, zabił trzech mieszkańców domu. Ponadto zaś wskutek pożaru 6 osób odniosło ciężkie rany, liczba zaś lżej rannych przekracza 100. Trzej lotnicy wojskowi stanowiący załogę samolotu, ponieśli śmierć na miejscu.

Załamanie się ofensywy japońskiej

Według wiadomości ze źródeł chińskich **ofensywa japońska w zachodniej części prowincji Szansi, prowadzona w kierunku rzeki Żółtej, załamała się.** Celem jej było rzekomo osiągnięcie trzech punktów, w których można przejść przez rzekę Żółtą, dzielącą prowincje Szansi i Szensi. Siły japońskie działające na tym odcinku, obliczają na 10.000.

Drugi Anglik zabity w Szanghaju

Agencja Reutera donosi z Szanghaju, że w środę wieczorem zmarł w tajemniczych okolicznościach obywatel brytyjski Mac Lister, zatrudniony w tej samej firmie, co zmarły przedwczoraj na skutek ran zadanych mu w więzieniu przez żołnierzy japońskich, Tinkler. Według wiadomości posiadanych przez agencję Reutera, Mac Lister znaleziony został na molo strefy wolnocłowej w porcie Szanghaju w stanie bardzo ciężkim, tak, iż zmarł w drodze do szpitala.

Przywrócony ruch na Dworcu Głównym

w Warszawie

Normalny ruch odjazdowy i przyjazdowy na Dworcu Głównym w Warszawie przywrócony został w piątek o godz. 4.30.

Począwszy od godz. 4.30 na Dworzec Główny przychodzić i odchodzić będą z Dworca Głównego wszystkie pociągi przewidziane w rozkładzie jazdy obowiązującym od dnia 15 maja b. r.

Zawieszone zostają na razie jedynie pociągi elektryczne odchodzące do Pruszkowa o godz. 5.48, 7.20, 7.48, 15.32, 17.04 i 21.18 oraz przychodzące z Pruszkowa o godz. 1[illegible].00, 8.50, 9.18, 17.14 i 18.06,

Opowieści drutów telegraficznych

UPAŁY W DANII

W Danii panują wyjątkowe upały. Zanotowano już liczne wypadki śmierci z powodu porażenia słonecznego.

UPAŁY W BERLINIE

W Berlinie panują nie notowane o tej porze już od lat 4 upały. Termometr wskazuje 32 st. w cieniu. Temperatura wody podniosła się do 22—25 st. Zanotowano szereg wypadków porażenia słonecznego.

LASY PŁONĄ W SZWECJI

Całą Szwecję ogarnęła klęska pożarów leśnych, które w maju wyrządziły straty materialne w wysokości 6 i pół miliona koron. Do akcji ratowniczej poza strażami pożarnymi wzywane bywa wojsko. W garnizonie Orebroe (Szwecja południowa) w związku z pożarami leśnymi wstrzymano urlopy. Nad Szwecją północną przeszła burza o sile wiatru dochodzącym do 25 m. na sekundę, która spowodowała wielkie pożary leśne i zniszczyła połączenia drutowe. W akcji ratunkowej brało udział 200 żołnierzy.

WIELKI POŻAR W NORWEGII

W wielkich fabrykach konserw rybnych w Follesey w pobliżu Bergen (Norwegia) wybuchł pożar. Ogień urządzenia fabryczne oraz przerzucił się na pobliską farmę. Straty oceniane są na około 1 milion koron.

Himalaiści polscy założyli obóz

na wysokości ponad 4000 m.

Do P.A.T. drogą lotniczą nadszedł kolejny meldunek od polskiej wyprawy himalajskiej, który donosi, iż w dniu 25 maja członkowie wyprawy założyli obóz główny na wysokości 4050 metrów nad poziomem morza w dolinie Iwani u stóp przełęczy Nanda Devi Khal i szczytu Nanda Devi wschodniego (7.430 m.).

Do obozu głównego przybyto po dwunastu dniach podróży pieszej z podgórskiej miejscowości Almora.

Pierwszym etapem wyprawy będzie osiągnięcie przełęczy Nanda Devi Khal i zaopatrzenie jej w prowiant dla dalszego działania na południowej grani w kierunku szczytu Nanda Devi wschodniego (7.430 m.). W transportach na przełęcz i na grani będzie pomagać członkom wyprawy 6 tragarzy z plemienia Sherpa. [illegible] wyprawy położona jest na ostatniej łączce przed rozległymi morenami lodowców schodzących ze wschodniej ściany Nanda Devi.

Podejrzane świnie

wywołały interwencję konsula niemieckiego

U władz górnośląskich interweniował konsul generalny Rzeszy w sprawie obrazków, jakie były masowo kolportowane na Śląsku i cieszyły się ogromnym powodzeniem a także były w wielkich ilościach przemycane na Śląsk Opolski.

Obrazki te, przedstawiające 4-y świnie, miały napis „szukaj piątego" i po odpowiednim złożeniu dawały w sumie podobiznę pewnego męża stanu.

Na skutek tej interwencji obrazki te są konfiskowane.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

LEKKOATLETYKA

KUSOCIŃSKI USTANOWIŁ NOWY REKORD POLSKI NA 500 M.

W Helsinkach na stadionie olimpijskim wobec 10 tysięcy widzów odbył się w czwartek sensacyjny pojedynek na 5000 m. pomiędzy Januszem Kusocińskim i elitą biegaczy fińskich. Początkowo prowadził Kusociński, dopiero na 1000 m. przed metą Pekuri finiszował, wysuwając się na pierwsze miejsce i zostawiając za sobą wszystkich zawodników aż o 100 m. Kusociński usiłuje dojść przeciwnika i odległość pomiędzy nim a Pekurim wciąż maleje. Na 500 m. przed metą Tuominen atakuje Polaka i stara się go minąć, ale Kusociński atak odpiera. Na ostatnich stu metrach tempo biegu staje się fantastyczne. Pekuri nie daje sobie jednak wydrzeć zwycięstwa i kończy pierwszy bieg w czasie 14:25,6 sekund. Jest to rekord życiowy Pekuriego i najlepszy wynik, osiągnięty na świecie w obecnym sezonie.

Gorąco oklaskiwany Kusociński kończy bieg jako drugi w wspaniałym czasie 14:29,8 sekund, ustanawiając nowy rekord polski (poprzedni rekord wynosił 14:40,8).

Trzeci z kolei Tuominem osiągnął czas 14:30,2 przed Jaervinem.

NOJI BIJE SOLDANA, A GIERUTTO PRZEKROCZYŁ 16 METRÓW W RZUCIE KULĄ.

W tygodniu imprez jubileuszowych 30-lecia Ł. K. S. odbyły się w czwartek w Łodzi wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem kilku czołowych zawodników, a mianowicie: Gierutty, Staniszewskiego, Nojego, Soldana, Gąsowskiego, Gburczyka oraz najlepszych lekkoatletów łódzkich.

Program zawodów obejmował szereg ciekawych konkurencji, z których wyróżniały się przede wszystkim bieg na 5 klm. i bieg na 1500 metrów, gdyż w ramach ich doszło do pojedynku Nojego z Soldanem oraz Staniszewskiego z Kurpesą.

Bieg na 5 km. był najciekawszym punktem programu. Walka rozegrała się jedynie między Soldanem a Nojim. Od początku poprowadził Noji i przez cały czas był na czele. Tuż przed rozpoczęciem ostatniego okrążenia, udało się Soldanowi minąć Nojego, lecz próba ucieczki nie udała się. Noji na ostatnim wirażu zwiększył tempo, nadrobił stracone dwa metry a po wyjściu na prostą rozpoczął finisz. Na 40 metrów przed taśmą Soldan zrezygnował z walki i przyszedł jako drugi. Czas Nojego 15:10,8, Soldana 15:17,8.

Bieg na 1500 metrów nie dostarczył spodziewanych emocji. Staniszewski cały czas pozwolił prowadzić Kurpesie (ŁKS) i na finiszu lekkimi zrywami wyszedł na pierwsze miejsce i bez większego trudu wyprzedził łodzianina o 20 metrów. Czas Staniszewskiego 4:03,6—Kurpesy 4:06.

Najlepszy wynik dnia nieoczekiwanie uzyskano w kuli. Gierutto uzyskał wynik najlepszy w bież. roku, mocno zbliżony do rekordu Polski, mianowicie 16,02 metry.

W oszczepie mimo startu Gburczyka lepszego wyniku nie zanotowano. Gburczyk zajął pierwsze miejsce, wynikiem 60,72 m. przed Gieruttą 60,45 m.

PIŁKA NOŻNA

RUCH POKONAŁ WISŁĘ W JEDYNYM W POLSCE MECZU LIGOWYM.

Oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem mecz ligowy Wisła — Ruch zgromadził przeszło 7 tysięcy widzów. Pojedynek leaderów ligi zakończył się zwycięstwem ślązaków 1:0 (0:0). Zawody na ogół rozczarowały widzów. Mecz był wprawdzie ciekawy i pełen emocji, ale nie stał na wysokim poziomie i forma obu drużyn niezadowoliła. W dużej mierze wpłynął na to silny upał w pierwszej połowie zawodów.

O wyniku spotkania zadecydowała minuta 31-sza, gdy niespodziewanie stojący daleko do przodu Willimowski otrzymał piłkę od Peterka i mimo interwencji obrońców Wisły skierował ją lekkim niby od niechcenia kopnięciem w róg bramki. Piłka mimo robinzonady Koczwary wpadła do siatki. Od tego momentu Ruch grał defensywnie cofając prawoskrzydłowego Kruka do pomocy i dążył wyraźnie do utrzymania wyniku, co się mu też udało mimo nacisku Wisły.

TENIS

ZWYCIĘSTWO TŁOCZYŃSKIEGO I PORAŻKA BAWOROWSKIEGO NA MISTRZOSTWACH FRANCJI.

W czwartek rozpoczęły się w Paryżu 15-te międzynarodowe zawody tenisowe o mistrzostwo Francji.

Mistrzostwa zgromadziły w grze pojedynczej panów 64 zawodników, w tym 26 zagranicznych. Teniści włoscy i Niemcy wycofali się w ostatniej chwili.

W grze pojedyńczej pań zgłoszono 32 zawodniczki w tym 15 zagranicznych.

W singlu panów rozstawiono Amerykanina Riggsa, Francuza P[illegible]tra, Jugosłowianina Punceca i [illegible] Szigeti. W grze pojedyńczej pań rozstawiono Jadwigę Jędrzejowską, Francuzkę Mathieu, Amerykankę Fabyan i Amerykankę [illegible].

W grze podwójnej pań rozstawiono dwie pary na 15 startujących Jędrzejowska — Mathieu i Fabyan—Wheeler.

Mistrzostwa zaczęły się dla [illegible]ków dość pechowo. Odrazu pierwszego dnia Baworowski natknął się na świetnego amerykańskiego tenisistę Mc Neilla i przegrał 6:2, 1:6, [illegible]

Ignacy Tłoczyński wylosował [illegible] pierwszego przeciwnika Francuza Robinsona wygrał bez trudu [illegible] 6:3, 6:4. Mecz sprawiał chwilami wrażenie treningu.

Baworowski po swojej porażce jest b. przygnębiony, ale trzeba przyznać, że wylosował bardzo groźnego przeciwnika.

Czytajcie pisma socjalistyczne

Kongres socjalistów francuskich

Debata polityczna

O kongresie bratniej partii francuskiej pisaliśmy już obszernie, ale uwzględniliśmy przede wszystkim sprawy stosunkowo drobniejsze, pozostawiając debatę polityczną do specjalnego artykułu.

Debata polityczna była długa i zacięta. Opracowanie wspólnej rezolucji było bardzo trudne. Komisja porozumiewawcza pracowała bardzo wolno... Prasa prawicowa, np. „Epoque" starała się zasugerować swym czytelnikom, że sprzeczności są tak wielkie, że może dojść do rozłamu lub poważnego osłabienia partii. To jest oczywiście świadoma przesada. Ale polemika, zwłaszcza w sprawie polityki zagranicznej, była bardzo gorąca.

Czytelnik wie: na kongresie ujawniły się 3 STANOWISKA: „blumowców", „polforystów" i „syntetyków" z t. Riviérem na czele. O drobnych pacyfistycznych grupkach t. Deixonnea lub Nadi Gukowskiej szkoda mówić. „Syntetycy" dążyli do uzgodnienia obu głównych skrzydeł. Jeśli zaś chodzi o „polforystów", grupujących się dokoła sekretarza generalnego partii t. Paula Faure'a, — nie należy ich sobie wyobrażać jako integralnych pacyfistów lub nawet „monachijczyków". „Polforyści" — to poprostu specjalny ton, specjalne akcentowanie pewnych zagadnień. Koalicja pokojowa? powiadają: Zgoda! Sojusz z Polską — zgoda! Ale nie należy — tłomaczą — wszystkiego sprowadzać do przyszłej wojny z faszystowskimi państwami, bo inaczej wpadniemy w ten „neo-nacjonalizm", w który wpadli „blumiści". Trzeba — rozumują — bronić się, ale jednocześnie dać państwom faszystowskim możność przejścia na tor pokojowy. Stąd — u „polforystów" — idea — konferencji międzynarodowej, jako środka wyjścia z sytuacji. Krótko mówiąc, pomiędzy „blumistami" a „polforystami" różnica raczej w tonie niż w doktrynie. „Blumiści" w debacie — jak tt. Grumbach lub Serol — daleko ostrzej formułują niebezpieczeństwa faszystowskiego bloku i konieczność walki.

Jeśli więc, po tych uwagach wstępnych, weźmiemy do ręki REZOLUCJĘ kongresu, ogłoszoną w „Populaire" z 1-go b. m., przekonamy się, że bynajmniej nie jest jednostronnym zwycięstwem „blumistów", jak to niektórzy sprawę przedstawiają. Jest wyraźnie syntezą obu kierunków.

Czytamy, że przemocy należy przeciwstawić „KOALICJĘ SIŁ POKOJOWYCH" — ale zaraz znajdujemy dodatek: „aby pobudzić rządy Osi do wybrania raczej swobodnej dyskusji, niż zwycięstwa kosztownego i zresztą niepewnego". W tym drugim zdaniu już brzmi odcień „polforystyczny".

Ale idźmy dalej. Rezolucja „pochwala gwarancje, udzielone na Zachodzie i wschodzie Europy oraz wysiłki, zmierzające do pozyskania pomocy Rosji, POLSKI i Rumunii". Ale zaraz dalej rezolucja oświadcza, że „sama organizacja oporu wojskowego nie wystarcza dla zapewnienia pokoju". Dlatego też rezolucja wita propozycję Roosevelta w sprawie KONFERENCJI międzynarodowej. A dalej oświadcza, że partia żywi „całkowite zaufanie do tej inicjatywy"...

Tu już brzmią nutki „polforystyczne", zwłaszcza, że rezolucja chce zorganizować taką współpracę pomiędzy narodami, żeby każdy z nich otrzymał „sprawiedliwą część przy podziale bogactw i sprawiedliwe miejsce na spokojnym świecie". Ale zaraz dalej brzmi nutka raczej „blumistyczna": te wysiłki (w sprawie konferencji międzynarodowej etc.) będą bezskuteczne, jeśli nie zostaną przedsięwzięte „przez takie rządy, które są zdecydowane SZANOWAĆ ZOBOWIĄZANIA, swobodnie przez nie podpisane".

Jak widzimy, rezolucja jest istotnie „syntetyczna", bo łączy oba punkty widzenia. Jest — naogół — DOBRA, bo nie ma nic wspólnego z „monachijczykami", skoro uznaje pełną wartość stosunków, gwarancyj i zobowiązań środkowo-europejskich. Czasami tylko — w niektórych zdaniach — ma się wrażenie, że autorzy jeszcze nie w pełnej mierze ocenili imperialistyczny rozpęd Niemiec. Ale bądźmy sprawiedliwi: rezolucja nie tylko podkreśla prawo mniejszych narodów do niepodległego życia, ale także potępia sławetne teorie hitlerowskie o „przestrzeni życiowej" i „koniecznej ekspansji" — przy pomocy których faszyści maskują swe daleko idące zamiary. Coprawda — powiada rezolucja — Niemcy nie posiadają wszystkich potrzebnych środków aprowizacyjnych, ale to dlatego, że zamykają się w swej izolacji i nie uznają naturalnego podziału pracy między narodami na świecie.

Analiza jest dobra. Punkt, poświęcony Polsce — wyraźny. A jeśli nie wszystkie zdania — może — wydadzą się nam sformułowane tak, jak my byśmy je sformułowali, — trzeba pamiętać, że „polforyści" bardzo się liczą z pokojowymi nastrojami w masach pracujących Francji. Że te — bardziej pokojowe — ustępy rezolucji odpowiadają pewnym nastrojom mas, pokazuje np. artykuł (o kongresie) ob. P. Elbela w „L'Oeuvre" z 4 b. m. p. t. „Rozum w marszu"; z zadowoleniem podkreśla te ustępy rezolucji, które mówią, że nie dość zorganizować obronę, trzeba zorganizować także nową Europę.

Teoretycznie — opinia słuszna. Ale chodzi o to właśnie, CZY MOŻNA zorganizować nową, pokojową Europę przy istnieniu imperialistycznych państw faszystowskich?! czy nie jest to złudzenie?

W każdym razie rezolucja socjalistycznego kongresu w Nantes, uchwalona po tylu sporach (Zyromski z lewicą „blumistów", jak wiadomo, wyłamał się z solidarności, i wrócił do pierwotnego tekstu Bluma, ale uzyskał tylko 565 gł., podczas gdy znana nam rezolucja syntetyczna uzyskała 6395 mandatów), łączy SOCJALISTÓW Z CAŁĄ FRANCJĄ w polityce obrony, w polityce współpracy przeciwko państwom faszystowskim.

Debata była gorąca... Warto zobaczyć we francuskim tygodniku „Match" zdjęcia, przedstawiające wodzów obu skrzydeł w namiętnej polemice. Trzeba przyznać „blumistom": potrafili wymownie wykazać, czym jest napastnicza polityka faszyzmu.

T. Grumbach porównuje upartych pacyfistów, nierozumiejących istoty hitleryzmu, z czarownikami, którzy chcą wyczarować pokój przy pomocy zaklęcia „Ratujcie pokój!" Ale czy same zaklęcia pomogą? Pamiętajmy, że związek franko - angielski to związek pokoju!

Bardzo dobrze scharakteryzował istotę fazsystowskiego imperializmu t. Serol.

T. Blum był chory przy końcu kongresu. Jednakowoż wstał z łóżka w hotelu, przybył na kongres, by bronić swego punktu widzenia. Jedyna szansa pokoju — mówił — to WZMOCNIENIE WIĘZI, łączącej państwa pokojowe. Ta polityka już dała rezultaty: uchroniła od napaści Polskę i Rumunię. Czyż nie mamy wszyscy wrażenia, że szanse pokoju rosną lub maleją w miarę tego, jak rokowania pomiędzy państwami pokojowymi posuwają się naprzód lub cofają się? Czyż Daladier nie przyłączył się do naszego stanowiska?

Tow. Blum ma rację.

K. CZAPIŃSKI.

Prof. Burckhardt

Wysoki komisarz Ligi Narodów, jak wiadomo, otrzymał polecenie od Rady Ligi powrotu do Genewy i złożenia raportu o sytuacji w wolnym mieście. Dr Burckhardt złożył wizytę w Warszawie, po czym z Gdańska wyjechał do Berlina i długo rozmawiał z Ribbentropem, wreszcie wrócił do Gdańska.

Korespondent „Daily Heralda" doniósł, że Burckhardta, po powrocie z Warszawy a przed wyjazdem do Berlina, wzięła pod swe skrzydła opiekuńcze policja polityczna i nie dopuszczała do Wysokiego Komisarza Ligi nikogo, kto się jej wydawał podejrzany.

Być może za to doniesienie, korespondenta tego władze gdańskie wydaliły z miasta, o czym doniosły depesze.

Ale w jednym z ostatnich numerów „Daily Heralda" znajdujemy wywiad z Burckhardtem już po jego powrocie z Berlina. Nie wiadomo, czy wywiad zdążył odbyć dawny korespondent, czy kto inny.

W wywiadzie tym Burckhardt oświadczył co następuje:

„Jestem pacyfistą i jedynym moim życzeniem jest uratować pokój. Nakazano mi wrócić do Gdańska ze względu na powagę sytuacji. Gdy przed kilku dniami Senat gdański odrzucił propozycję Polski co do ściślejszej współpracy, postanowiłem udać się do Berlina i osobiście przedyskutować sprawę z Ribbentropem".

Na uwagę korespondenta, że wyjazd jego wzbudził różne pogłoski, Burckhardt odparł: „Żałuję, że było w tym coś z tajemnicy. Moja w tym wina. Wyjechałem nieoficjalnie, jako przyciel pokoju. Prosiłem w Berlinie, by podróż mą utrzymano w tajemnicy, jako że chodzi tu o delikatną sprawę. Nie, nie mogę panu nic powiedzieć o mojej rozmowie z Ribbentropem, która trwała ok. godziny.

Nasze zagadnienia gdańskie — ciągnął dalej Burckhardt — wydają się lokalnymi, ale one wybiegają daleko poza granice Wolnego Miasta. Każdy, kto rozumie sytuację obecną, musi sobie zdać sprawę, jaką beczką prochu stało się obecnie to miłe stare miasto. Ale ono nigdy nie powinno się stać dla Europy nowym Serajewem.

Jestem przyjacielem wszystkich narodów — oświadczył Burchardt, dotknięty tym, że uważają go za hitlerowca, ponieważ Hitler pochwalił go w ostatniej swej mowie w Reichstagu. — Jeżeli znam i rozumiem zagadnienia niemieckie, to widzę też stanowisko Anglii, Francji i Polski. W moim kraju (Szwajcaria. Przyp. Red.) mamy demokrację, która nam dobrze służy".

Jak, widać dr Burchardt nie wiele powiedział w tym wywiadzie. Można tylko wywnioskować, że Wysoki Komisarz w miarę swych uprawnień chciałby pośredniczyć między Berlinem a Warszawą i że zdaje on sobie sprawę z trudności sytuacji w Gdańsku i z wagi sprawy gdańskiej.

Komisarz na m. st. Warszawę Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej komunikuje, że 2-gie i 3-cie raty Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej należy wpłacać w tych instytucjach, w których dokonano subskrypcji.

Tysiące Żydów na granicy polsko-niemieckiej

Ostatnio władze niemieckie zabrały się znowu energicznie do wydalania Żydów. W poniedziałek przybył do Zabrza specjalny pociąg, przepełniony przymusowo wysiedlonymi Żydami, których z chwilą nastania mroków pod groźbą zastrzelenia przepędzają strażnicy niemieccy przez granicę. Przybycie tego specjalnego pociągu uszło w pierwszej chwili uwadze, bowiem aby fakt zamierzonego przepędzenia Żydów przez granicę utrzymać jak najdłużej w tajemnicy, pociąg ten zatrzymano w polu i tam wyładowano wysiedlonych. Na miejscu po wysiedleniu przeprowadzono kontrolę i poodbierano wszystkie posiadane dokumenty niemieckie ,aby później władze polskie nie mogły ustalić przynależności państwowej. Posiadającym nieważne już dokumenty polskie ,których posiadacze utracili obywatelstwo polskie, dokumenty te pozostawiono.

O fakcie przybycia pociągu dowiedziały się władze, kiedy w nocy przytrzymała Straż Graniczna 18 osób, a policja 24. Przy badaniu dowiedziano się od nich o nowym tricku niemieckim. Wszyscy nieomal przytrzymani byli obywatelami niemieckimi. A kilku zaledwie miało obywatelstwo wątpliwe. Straż Graniczna odesłała ich z powrotem do Niemiec. Grenzschutz nie wpuścił ich w głąb kraju ,a pod groźbą użycia broni zmusił do pozostania na polach przy granicy, gdzie też spędzono resztę.

Przez całą noc ponawiały się te próby przepędzania około 2.000 Żydów, które to wysiłki paraliżowała Straż Graniczna przy współdziałaniu policji.

We wtorek od zmroku historia ta zaczęła się na nowo. Przez wtorek mieszkańcy polskiego Śląska obserwowali koczujących pod gołym niebem Żydów. Z nastaniem zmroku poczęto pędzić ich znowu przez granicę polską, grożąc użyciem broni.

Tak wygląda kultura i cywilizacja XX wieku!

Poprostu!

Mówi się, że wiele dróg prowadzi do celu. Istotnie — tak jest. Nie jedna bowiem droga prowadzi do sławy, jaką pragnie zdobyć np. aktor czy śpiewak. Rozmaite też wiodą drogi do celu, jakim jest dla adwokata np. powodzenie: jednemu pomaga w tym krasomówstwo, drugiemu — znajomość psychologii, trzeciemu — zdolności dialektyczne itd.

Nie inaczej się dzieje tam, gdzie chodzi o rzecz wspólną wszystkim prawie — o zapewnienie bytu. Tutaj można nawet powiedzieć, że choć różne drogi prowadzą do właściwego celu, to wiele innych dróg prowadzi na manowce.

Kto chce jednak spokojnie, bez ryzyka zabezpieczyć byt sobie, rodzinie, ten może osiągnąć upragniony cel. Nie brak w Polsce dobrych lokat kapitału, nie brak miejsca na nowe warsztaty pracy, nie brak potrzeb, do zaspokojenia których potrzebna jest praca i kapitał. I to w różnej skali, jak kto może i potrafi — większej, średniej, mniejszej.

Powie kto: dobrze, ale nie każdy przecież ma kapitały.

Racja — ale każdy może wejść w posiadanie takiego czy innego kapitału.

W jaki sposób? Nie ma to nic wspólnego ze sztuką czarodziejską. Poprostu... kupuje się los Loterii Klasowej i staje się w obliczu możliwości wygrania kilku, kilkudziesięciu, paruset tysięcy złotych!

To jedna z pewnych dróg, które wiodą do celu!

Przegląd prasy

NAPAŚĆ NA W. WITOSA.

Obszernie omawiając napaść „Kuriera Porannego" na Wincentego Witosa i nazywając ją haniebną, „Zielony Sztandar", naczelny organ Stronnictwa Ludowego, w konkluzji pisze:

„Szczególnie interesującą tajemnicą taktyki pewnych kół obozu sanacyjnego jest systematyczne opluwanie i atakowanie ruchu chłopskiego po każdej jego manifestacji uczuć patriotycznych. Gdy się przypomni, jakie wydarzenia działy się nazajutrz po Nowosielcach, jak traktowane były obchody Racławickie lub obchody 15 sierpniowe, jak wreszcie prasa ozonowa zareagowała na patriotyczne uchwały ostatniej Rady Naczelnej S. L. (wystąpienia „Gazety Polskiej" i „Zaczynu"), *taktyka owa zarysuje się zupełnie wyraźnie*. Komu to taka odpowiedź na przejawy chłopskiego patriotyzmu na rękę idzie — *wiadomo!* Napewno nie martwi się z tego powodu owo Gestapo, do którego spopularyzowania w Polsce walnie się przyczynił „Kurier Poranny" ostatnim swoim wystąpieniem. Wystąpieniem tym redaktorzy pisma ozonowego objawili — nietylko niski *poziom kultury moralnej*, nie tylko *brak skrupułów* w wyborze sposobów walki politycznej, ale również lęk przed wielką popularnością prez. W. Witosa w społeczeństwie i przed żywiołowym rozrostem ruchu chłopskiego".

„TRZECIA" RZESZA A HISZPANIA.

Uroczyście obchodzono w Berlinie powrót hiszpańskiego legionu niemieckiego „Condor". Nie wszyscy jednak Niemcy wrócili z Hiszpanii. Na ten temat pisze „Kurier Polski":

„Część wojska niemieckiego pozostała w Hiszpanii i demonstracyjne uroczystości berlińskie mają jedynie na celu zamydlenie oczu opinii europejskiej i przesłonięcie dymną zasłoną uroczystych marszów i wspaniałych mów faktu, iż mimo wszystko Niemcy nie mają bynajmniej zamiaru zrezygnować z tego sui generis stanu posiadania, jaki zdobyli sobie w Hiszpanii. żeby to zrozumieć — wystarczy uprzytomnić sobie znaczenie strategiczne Półwyspu Pirenejskiego na wypadek konfliktu zbrojnego z Francją".

Dalej „Kurier Polski" demaskuje, co wielokrotnie czyniliśmy, zakłamanie t. zw. polityki nieinterwencji:

„Przy okazji powrotu legionu „Condor" do Berlina wygłoszono wiele pięknych mów. Mowy te wartoby zestawić dokładnie z innymi mowami, także niemieckimi, które przed dwoma laty zaledwie wygłaszano również w Berlinie ex re spraw hiszpańskich.— Pomawiano wtedy Niemcy powszechnie — jak się okazuje „nie bez podstaw" — o bardzo bliską współpracę z Hiszpanią gen. Franco, ale najwyższe czynniki niemieckie uznawały to wówczas za „bolszewicko - żydowską intrygę" odrzucając a limine wszelkie tego rodzaju podejrzenia. Dzisiaj twierdzą Niemcy, iż *gen. Franco zawdzięcza swe zwycięstwo tylko i wyłącznie im* i że bez pomocy wojskowej Trzeciej Rzeszy Hiszpania jęczałaby dzisiaj pod jarzmem czerwonych". S-EK.

Nieudały trick pana Goebbelsa

Wojna bez wojny, która toczy się w Europie, tym różni się od wojny normalnej, iż przy całej gotowości zbrojnej obu stron, używane są wszystkie inne środki z wyjątkiem jedynie broni.

Jakimż naprawdę wspaniałym środkiem jest osłabienie przeciwnika w drodze rozbicia jego zwartości, pokłócenia jego szeregów i zdemoralizowania go! Czy poszłoby Niemcom tak łatwo z Czechosłowacją — gdyby Słowacy nie byli pokłóceni z Czechami? Czy nie wydaje się dziwnym, że po 17 — 18 latach zgodnego współżycia we wspólnym państwie, nagle Słowacy zauważyli, że dzieje im się krzywda i zaczęli przejawiać dążenia odśrodkowe? Czy nie wolno sądzić, że w podniecaniu sporu maczali ręce agenci niemieccy, którzy dziś z pewnością zacierają te same ręce z zadowolenia, że praca ich przyniosła plon Trzeciej Rzeszy?

A teraz z obcego terenu przenieśmy się na nasz polski.

Jakkolwiek p. minister propagandy Trzeciej Rzeszy Józef Goebbels bawił w czerwcu 1934 roku w Warszawie, gdzie wygłosił odczyt oraz był przyjmowany z wszelkimi honorami i staropolską gościnnością, — trudno przypuszczać, by dziś ogłosił swoje desinteressement w stosunku do Polski. Byłoby to z jego strony zaniedbanie, za które mógłby się narazić swemu panu i władcy. Niewątpliwie więc agenci p. Goebbelsa działają w Polsce, wypróbowanymi metodami, usiłując rozbić zwarty front ludności.

Można to robić różnymi sposobami.

Pomiędzy innymi przy pomocy usiłowań nawiązania kontaktu z Wincentym Witosem.

Czy można przez chwilę przypuszczać, że Niemcy są tak naiwni, żeby przez chwilę łudzili się, iż Witos wda się z nimi w rozmowy? Znając metodyczność i dokładność pracy niemieckiej, trudno uwierzyć w to, by Gestapo NIE WIEDZIAŁO, do kogo się zwraca.

Wszelako znając patriotyzm Witosa, znali jednocześnie Niemcy NAIWNOŚĆ (czy szczerą naiwność?) jego przeciwników. Przewidzieli przewrotni agenci niemieccy, iż wrogowie Witosa może nie połapią się w perfidii niemieckiej i podniosą WIELKI KRZYK. Społeczeństwo rozbije się na dwa obozy: część stanie po stronie Witosa, część druga opowie się przeciw Witosowi i w ten sposób WBIJE SIĘ KLIN w zjednoczenie narodu. A o to tylko Niemcom chodziło.

Te plany propagandy niemieckiej tylko w połowie się ziściły. Nie zawiodły rachuby na naiwność (?) wrogów Witosa, którzy rzeczywiście dali się złowić na niemiecki haczyk. Ale na tym koniec, bo społeczeństwo polskie w swej ogromnej masie PREJRZAŁO niecne metody propagandy niemieckiej, jak i potępiło akcję mąciwodów z „Kuriera Porannego", którzy — może w naiwności ducha swego stali się mimowolnym narzędziem w ręku p. Goebbelsa. Narzędziem—dodajmy—NIESZKODLIWYM, ponieważ społeczeństwo polskie przejawiło wyjątkową czujność i na podstępny „trick" rozmowy Gestapo z Witosem nie dało się złapać.

Prawdopodobnie p. Goebbels będzie jeszcze próbował innych sposobów na rozbicie spoistości narodu polskiego, ale miejmy nadzieję, że Ozon i jego organy prasowe na przyszłość wykażą większą — OSTROŻNOŚĆ...

a. y. z.

Na marginesie spisu ludności w Niemczech

Dzień 17 maja 1939 roku może mieć zupełnie przełomowe znaczenie w życiu ludności polskiej w Niemczech. Powszechny spis ludności — choć nie ogłoszono jeszcze wyniku — jest sztyletem i trucizną, zdolną przyczynić się do zniknięcia bez śladu w jednym dniu setek tysięcy członków narodowości polskiej.

Już dziś odmawiamy statystyce niemieckiej jakiejkolwiek wartości obiektywnej. Cyfry uzyskane w warunkach takiego spisu i przy założeniach, o których będzie zaraz mowa, będą napewno bez znaczenia i wartości. Sprawdzian narodowości, w obecnym spisie wprowadzony, „rewolucyjne" przejście od ostatniego spisu, w porównaniu z obecnym dostosowanym do aktualnych potrzeb politycznych, jest ostatnim krokiem konsekwentnie przeprowadzonej polityki wykazania przy pomocy cyfr zupełnej jednolitości narodowej Niemiec, bez większych grup narodowościowych.

Tymbardziej odmawiamy wszelkiego zaufania i wiary, ponieważ statystyka i system jej przeprowadzenia przekonywają nas, że mamy tu do czynienia z akcją planową, która postawiła sobie za zadanie redukowanie liczby Polaków przy każdym spisie o co najmniej połowę, dążąc do zupełnego wyeliminowania nie-niemieckich grup narodowościowych z tablic statystycznych, jak tó do pewnego stopnia uczyniono z Serbo - Łużyczanami.

Szanse naszego oporu są, niestety, niezbyt wielkie. Trzeba znać dzieje Polaków w Niemczech ciężką walkę o byt, niesłychane, heroiczne wprost zmagania o każdą, już nie szkołę, ale godzinę wykładów polskiego czy religii, by zrozumieć, że dla zachowania swej spisowej polskości trzeba w dzisiejszych Niemczech być bohaterem, męczennikiem polskości. — Któż może się domagać od spauperyzowanych obywateli polskich, żyjących pod ustawicznym batem — by przeciwstawili się konsekwencjom, które, owinięte w jedwabną bawełnę wyglądają tak, że „kto daje fałszywą odpowiedź na pytanie, do którego na mocy ustawy i rozporządzeń wykonawczych jest zobowiązany — będzie ukarany więzieniem od roku"? Do tego dochodzi komentarz o „obowiązkach" komisarza spisowego. A wszak wiemy, jak łatwo w dzisiejszych Niemczech ustawy dają się giąć i formować jak wosk... I pamiętajmy o jeszcze jednej rzeczy: aparat spisowy na terenach, zamieszkałych przez ludność polską, jest w rękach antypolskiej organizacji „Bund Deutscher Osten". Działalność zaś tych organizacji w dzisiejszych Niemczech stoi ponad prawem. I jeszcze jedna rzecz. Ludność polska należy do najbiedniejszych warstw: robotniczej i chłopskiej. Niemcy to wyzyskują, nietylko w dziedzinie oświaty i kultury. Robotnik, któremu zmęczone nerwy nie pozwalają na studiowanie tej całej kazuistyki, dostaje się pod opiekę komisarza spisowego, który z reguły „rozwiązuje" trudność i zawiłość wypełnienia formularza.

Rzuca się w oczy żonglowanie teoriami narodowościowymi. Jest rzeczą znamienną, iż właśnie Niemcy, którzy kładli pod tak zw. teorię obiektywną pierwsze i najmocniejsze podwaliny, obecnie od niej odstąpili. Według niej narodowość człowieka uwarunkowana jest względami od woli człowieka niezależnymi, przyrodzonymi. Według niej, zewnętrznym, najbardziej obiektywnym znamieniem narodowości jest **język ojczysty**. Decydują tu zresztą słowa samego Hitlera: „Bóg stworzył narody. A co Pan Bóg połączył, człowiekowi nigdy nie wolno rozdzielić".

I co jeszcze: Wszak wszystko co narodowy „socjalizm" uznał za „zasady" narodowości, — łącznie z krwią niemiecką — zostało ustawami jak najmocniej zabezpieczone przed nadużyciem. Wola jednostki, jego „chcę" czy „nie chcę" przestały istnieć, ustępując wobec konieczności bezwzględnego podporządkowania się obowiązkom, wynikającym z przynależności do narodu niemieckiego. Ta zaś nie jest aktem woli, ale „przeznaczeniem i dziedzictwem". Skoro więc narodowość człowieka jest przez Boga nadana, a wola jednostki nie ma żadnego znaczenia, pocóż posługiwanie się tezą subiektywną, narzucającą jednostce konieczność określenia jej narodowości?

A jednak, co do swojej narodowości, Niemcy dzisiejsze przyjmują nadal teorie obiektywne, pozostawiając dla mniejszości narodowej teorię drugą — subiektywną.

Ta ostatnia, zrodzona na zachodzie Europy, zakłada, że narodowość człowieka opiera się na woli; Anglik, Francuz, jest nim dlatego, ponieważ taka jest jego wola. Słusznie. Ale ta teoria miała swe uzasadnienie na zachodzie Europy, gdzie nie było ostrzejszego przeciwstawienia kwestii narodowości i kwestii obywatelstwa; przenoszenie jej do Europy środkowej i wschodniej nasuwa wątpliwości. Tutaj bowiem żyją liczne grupy narodowościowe w granicach politycznie i narodowo obcych państw, a przynależność państwowa często nie pokrywa się z przynależnością narodową.

Można przytoczyć jeszcze jeden dowód, gdzie mowa bezpośrednio o Polakach. Oto co mówi o tym oficjalny teoretyk narodowego socjalizmu:

„Dla pojęcia narodowości w duchu narodowo - socjalistycznym decydujące jest pochodzenie. Naród wedle koncepcji narod.-socjal. jest grupą ludzi, należących do siebie przez pokrewieństwo krwi. Niemcem jest zatym — bez względu na granice państwa i suwerenność państwową — kto jest niemieckiego pochodzenia, przyczym rozstrzyga krew. Członkowie obcych narodów, którzy żyją wewnątrz granic państwa niemieckiego i nie należą do niemieckiej wspólnoty krwi, nie należą do narodu niemieckiego. Odnosi się to szczególnie do mniejszości narodowych, jak zwłaszcza do Polaków. Obconarodowi obywatele Rzeszy: należą tu wszyscy obywatele niemieccy, którzy są obcej krwi, a więc przede wszystkim Żydzi, Polacy, Cyganie" (Dr. Hellmuth Nicolai: — „Der Staat im Nationalsozialistichen Weltbild").

Jaka więc przestrzeń od zasadniczego pojęcia narodowości według narodowo „socjalistycznej" koncepcji narodu, a wprowadzeniem do statystyki pytania o narodowość za pomocą oświadczenia? Skoro Polak nie może być Niemcem, ponieważ nie ma krwi niemieckiej, która jest czynnikiem rozstrzygającym i ponieważ pochodzenie dowodzi narodowości polskiej — cóż więc ów kataster narodowy — „Nationalkataster", którego cele są nam przecież dobrze znane?

Dość wymienić dwie cyfry. Według oficjalnej statystyki niemieckiej, do języka polskiego przyznało się w roku 1910 — 1.186.996 Polaków, w roku 1933 zaledwie 113.010. Gdzież więc podział się **przeszło milion obywateli polskich?** Nie pomogą tu żadne argumenty o emigracji czy reemigracji, bo większość historyków niemieckich w to nie wierzy. Wszelkie badania zresztą prowadzone były w tym kierunku z dużym nakładem — wstydu.

Niemcom możemy przypomnieć ich walkę z rządem Czechosłowacji w latach 1921 — 1930 w związku z pytaniem o narodowość w spisach ludności. Cytujemy dosłownie:

„W okręgach wyborczych, gdzie Niemcy mieszkają zwarcie, wynosi liczba Niemców, którzy też na Niemców głosowali, ale nie odważyli się przyznać otwarcie, przy spisie ludności, jako Niemcy, jednolicie poniżej 10 proc. W okręgach wyborczych jednak, gdzie Niemcy żyją rozsypani, przeważnie w postaci wysepek językowych, albo wśród czeskiej większości, wynosi ta liczba... 60 procent. Na stu Niemców odważyło się więc przy spisie ludności podać swą niemiecką narodowość tylko 40 proc.".

Krótko może więc dojdziemy do wniosku: wprowadzenie do statystyki kryterium **narodowości** zamiast dotychczasowego **językowego ma** zatrzeć w wykazach statystycznych fakt istnienia ludności polskiej w Rzeszy.

Ta polityka nadaje ostatniej statystyce zupełnie jawny charakter politycznego narzędzia. Jeśli więc dowiemy się za kilka dni, że ludności polskiej w Niemczech jest o połowę mniej, niż w ostatnim spisie, jeśli „nauka" dzisiejszych Niemiec przeciwstawi argumentom cyfry — nie wierzcie im. Jest to systematyczna akcja, konsekwentnie przeprowadzona polityka, bezwstydnie skierowana w ostatnim spisie wyłącznie przeciw ludności polskiej.

O. NEUFELD.

„Na lepszy odcinek"...

Metamorfozy „Kuriera Porannego"

„Kurier Poranny" rozpoczął — z hukiem! — znaną kampanię antywitosową. I tę kampanię przegrał.

Wobec tego WYCOFUJE SIĘ (wzorem Austro - Węgier podczas wojny światowej) „na lepszy odcinek". W urzędowych „Berichtach" (sprawozdaniach) austrowęgierskich porażki nie było nigdy: były tylko kolejno „lepsze odcinki". Aż Austro-Węgry skapitulowały...

Pierwsza pozycja — to był atak na Witosa: że wdał się w podejrzane konszachty z Gestapo i t. d.

Pokazało się, że to nieprawda. Wówczas p. Kl. Hr. wycofał się na „lepszy" odcinek. „Lepszy" w austriackim znaczeniu. Przecie Witos na wiecach mówi o ordynacji wyborczej! I „jego ludzie" też mówią. Skandal! Jak tam było z tym Gestapo — mniejsza, ale o ordynacji mówi!

Ordynacja nie ma nic wspólnego z Gestapo... To też „Kurier" szybko i „w porządku" zajął nowy „odcinek". W każdym razie—pisze— „III-cia Rzesza" spekulowała na zmianę stosunków w Polsce, skoro zwracała się do Witosa. CZYLI ze zmiana stosunków w Polsce leży w interesie Niemiec. A skoro partie opozycyjne także chcą zmiany stosunków, więc... działają w interesie Niemiec.

Taka jest ta zabawna sofistyka:

Cała bezsilna wściekłość prasy partyjnej na tle sprawy p. Witosa wynika właśnie z tego powodu, że jeżeli zostanie stwierdzona *(a mamy nadzieję, że stwierdzona* będzie), próba podjęta przez koła niemieckie w stosunku do p. Witosa, zdążająca do przeprowadzenia zmian w Polsce przy pomocy ludzi wrogich dzisiejszemu regime'owi, to misterna i przez całe lata budowana akcja *wszystkich partyj*, zmierzająca do „zasadniczych zmian", *zostanie zdyskredytowana*.

Okaże się bowiem, że na „zasadnicze zmiany" w Polsce *liczą obecnie Niemcy.*

Teraz widać, jaki to ten ostatni „odcinek". Jest to ZWEKSLOWANIE sprawy i wyzyskanie sytuacji DLA WALKI Z PARTIAMI.

Pisaliśmy o tym wczoraj w wstępnym artykule. OZON znalazł się w bardzo trudnej sytuacji i wyzyskuje wszystko, co może, dla ratowania swej pozycji.

Cóż bowiem z tego, że Niemcy zwracały się do Witosa? Może sobie myślały, że rozgoryczonego działacza pchną do jakichś kroków nieobliczalnych? Ale co te ewentualne pomysły mają wspólnego np. ze zorganizowaną DEMOKRATYZACJĄ życia polskiego?

Z odcinka na odcinek — skacze sobie p. Kl. Hr., jak kanarek. Coraz NIŻEJ...

Naturalnie, sądzi, że to robota „KONSOLIDACYJNA"...

Ciekawe, że poważniejsza prasa OZON-owa dość obojętnie zachowuje się wobec tego fruwania.

A może to—podział ról?

Z.

W Niemczech zatrudniają robotników żydowskich

Tegoroczne urodziny Hitlera były w Niemczech świętem narodowym i obchodzone były na równi ze ze świętem 1 maja, t. j. fabryki i zakłady przemysłowe były nieczynne, ale przemysłowcy musieli robotnikom za ten dzień zapłacić.

W m. Wupertal jedna z miejscowych fabryk — jak donosi „Magdeburger General - Anzeiger" — nie wypłaciła ośmiu ŻYDOWSKIM robotnikom dniówek za te dwa dni. Robotnicy wnieśli sprawę do sądu.

Sędzia oświadczył, iż wprawdzie prawo każe płacić robotnikom za te dni nie przewiduje żadnych wyjątków dla robotników - Żydów, ale że to są święta narodu niemieckiego, a więc z ducha prawa wynikałoby, że żydowskim robotnikom za to OBCE IM święto płació nie należy. Sędzia skargę robotników żydowskich uchylił.

W wiadomości tej najbardziej interesuje nas okoliczność, iż ogólny brak rąk roboczych w Niemczech spowodował, iż przyjmuje się do pracy NAWET ŻYDOWSKICH ROBOTNIKÓW, których używano dotychczas wyłącznie do przymusowych robót przy budowie dróg.

Ponieważ żydowski robotnik jest w Niemczech tańszy od aryjskiego i względem niego nie obowiązuje ustawodawstwo ochronne pracy, jak np. w wypadku wyżej przytoczonym, przeto należy się spodziewać, iż wkrótce przemysłowcy niemieccy zaczną na gwałt SZUKAĆ robotników żydowskich, prasa zaś hitlerowska będzie miała powód do podniesienia krzyku, że „Żydzi wszędzie się pchają".

Osobliwe metody

Niech opinia publiczna rozstrzygnie!

„I. K. C." napadł na obóz demokratyczny w Krakowie. Asumptem do tego nieprzytomnego wprost ataku był wybór d-ra Kwaśniewskiego na prezydenta miasta. Nagle „I. K. C." odmawia dr. Kwaśniewskiemu kwalifikacyj na prezydenta miasta. Twierdzi, że jako wojewoda „nie zapisał się pozytywnie w pracy". Innych „zarzutów" nie będziemy powtarzać. Chodzi nam o wykazanie bezceremonialnej dwulicowości „IKC" w odniesieniu do faktów i prawdy.

...„Nieoczekiwane przeniesienie p. wojewody dra Kwaśniewskiego do Poznania, wywołało powszechny żal w szerokich sferach ludności województwa krakowskiego, które w ciągu siedmiolecia pobytu p. Wojewody Kwaśniewskiego w Krakowie nauczyło się go cenić zarówno ze względu na jego zalety jako szefa administracji, jak też ze względu na przymioty jego charakteru. P. wojewoda Kwaśniewski przechodzi na posterunek bardzo doniosły ze względu na rolę polityczną i społeczno-gospodarczą, jaką ziemie zachodnie odgrywają w życiu Państwa. Na tym posterunku zdoła p. Wojewoda zdobyć sobie niewątpliwie taką samą sympatię i szacunek, jakim cieszył się w Krakowie".

Tak pisał „I. K. C." w numerze 174 na stronie 2-giej, pod datą 25 czerwca 1935 r.

W numerze 176 na stronie 16 i 17-ej „pod datą 27 czerwca 1935, opisując w serdecznych słowach pożegnanie wojewody Kwaśniewskiego w Urzędzie Wojewódzkim i na dworcu kolejowym, przytacza „I. K. C." następujące słowa, wypowiedziane wówczas przez prezydenta miasta d-ra Kaplickiego pod adresem dra Kwaśniewskiego:

...„W salonie recepcyjnym wygłosił do odjeżdżającego p. wojewody przemówienie prezydent miasta dr. Kaplicki, podkreślając, iż w ciągu 7 lat, jakie . Kwaśniewski przetrwał na stanowisku wojewody krakowskiego, wszyscy obywatele mogli go poznać, a to nie tylko z racji stanowiska, ale z racji walorów ducha, charakteru i umysłu. Prezydent Kaplicki podniósł, że osobiście żegna ze szczególnym żalem wojewodę krakowskiego, wspominając wspólnie przebyte boje legionowe. Kończąc prezydent Kaplicki życzył wojewodzie Kwaśniewskiemu, by na nowym stanowisku zdobył serca wszystkich mieszkańców Poznańskiego, tak, jak zdobył serca Krakowian".

Proszę porównać to, co „I.K.C" napisał o wybranym prezydencie miasta Krakowa dr. Kwaśniewskim nazajutrz po wyborze, t. j. dnia 1 czerwca 1939 z tym, co ten sam „I. K. C." napisał o wojewodzie Kwaśniewskim dnia 25 i 27 czerwca 1935.

Kiedy pisał prawdę?

Wybór prezydentem dra Kwaśniewskiego przez Radę Miejską, jest zdaniem „I. K. C. „czymś zupełnie obcym dla miasta, które zdobyło zaszczytne miano stolicy duchowej Polski".

Przypatrzmy się spokojnie, jak o tę czystość duchowej stolicy Polski dba i troszczy się naczelny redaktor „I. K. C." jego założyciel i wydawca, p. Marian Dąbrowski, radny miasta Krakowa.

W ubiegłym roku prezes Krakowskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych, p. Marian Dąbrowski, wygłosił z okazji otwarcia wystawy niemieckiej mowę, w której czołobitny zachwyt mieszał się z wyznaniem hitlerowskiej wiary.

A oto kilka kwiatków „miłości" dla czystości ducha polskiego...

„Cieszymy się, iż w sprawach kształtowania się kultury artystycznej zyskujemy w współczesnej sztuce niemieckiej potężnego sojusznika. Dzisiejszy Führer duchowy i polityczny wielkich Niemiec przywrócił sztuce w swoim kraju sponiewieraną godność i roztoczył nad nią swą czułę opiekę".

Ale to jeszcze mało było p. Marianowi Dąbrowskiemu, by otrzymać order. Powiedział coś więcej:

„To też z tych względów współczesne Niemcy wystąpiły czynnie do walki o czystość duchową kultury artystycznej, do walki z degeneracją sztuki, zalewającą Europę, maniactwem i nieuctwem, pogonią za sensacjami i pustą wirtuozerią techniki.

Polska sztuka, polska kultura artystyczna, — bo przecież Polska leży w Europie, — jest zdegenerowana. Tylko Niemcy pod „demokratycznym" przewodem Hitlera posiadają — zdaniem naczelnego redaktora i właściciela „I. K. C." niezdegenerowaną kulturę. Pan Marian Dąbrowski, radny miasta Krakowa, tak bardzo troszczący się o polski i katolicki charakter „zaszczytnego miana stolicy duchowej Polski" cieszy się, iż „w sprawach kształtowania się kultury artystycznej zyskujemy w współczesnej sztuce niemieckiej (hitlerowskiej) potężnego sojusznika".

Kto polską, francuską, angielską, belgijską, słowem — artystyczną kulturę państw demokratycznych, nazywa zdegenerowaną, nacechowaną nieuctwem i maniactwem, ten nie ma prawa moralnego zarzucać radnym, którzy wybrali dra Kwaśniewskiego prezydentem miasta Krakowa, „czegoś zupełnie obcego".

Kto się tak bardzo zachwyca „przywróceniem przez Hitlera wielkim Niemcom sponiewieranej godności" i pragnie w sztuce niemieckiej widzieć Polskę, jako jej potężnego sojusznika, ten niech: albo przeniesie się do Berlina i tam oddycha atmosferą „czystości duchowej kultury artystycznej", albo skoro się obawia, że może go ona zatruć wyziewami codziennych zbrodni, dokonywanych przez Gestapo na demokratach i katolikach, — niech siedzi cicho i czym prędzej zrezygnuje z mandatu radnego stołecznego miasta Krakowa.

Kto hołdował zasadom hitlerowskim, kto odbierał odznaczenia od faszystowskich wodzów, najzagorzalszych dzisiaj wrogów Polski, ten nic ma prawa naigrawać się z „triumfu demokracji".

Były organ prasowy „Klubu Demokratycznego" w Krakowie „I. K. C." pomawia dopiero dzisiaj *(!)* o „mocno zalatujący komunizmem"

Dzisiaj, bo organ ten nie może się bronić. To są te „szlachetne" nie denuncjatorskie chwyty pisma, które nie miało słów na wyrażenie swego zachwytu dla hitleryzmu i faszyzmu, pisma, które przez usta swego założyciela, wydawcę i naczelnego redaktora, pochwaliło Hitlera za podjęcie przez niego walki z degeneracją sztuki, zalewającą Europę...

Ale „I. K. C." nie pierwszy raz zabawia się w denuncjanta. Widocznie wpływy „Tajnego Detektywa" nie przestały jeszcze w Pałacu Prasy działać.

„I. K. C." robi wszystko, by wybrany legalnie prezydentem dr. Kwaśniewski, *nie został zatwierdzony przez* Ministerium Spraw Wewnętrznych. Ucieka się nawet do roli denuncjatorskiej w odniesieniu do pisma, blisko stojącego byłego wojewody krakowskiego i prezesa Związku Legionistów w Krakowie, chcąc rzucić cień na jego osobę. Opinia publiczna ze spokojem oczekuje decyzji. Ani na chwilę się nie łudzi, że Ministerium nie da posłuchu organowi, który nie oszczędzał nawet kół oficjalnych, zarzucając im swego czasu „urzędowy bolszewizm".

M. St.

Odznaczenie

Po podpisaniu sojuszu włosko-niemieckiego rząd włoski przesłał Ribbentropowi insygnia najwyższego orderu włoskiego Annuncjaty.

Order ten jest bardzo rzadko udzielany. Otrzymują go tylko osoby wysoko postawione lub panujący.

Ostatnimi osobami, które udekorowane zostały tym wysokim odznaczeniem byli negus abisyński Hajle Selassie i król Albanii Zogu.

Po udekorowaniu Ribbentropa, prasa włoska bardzo nieparlamentarnie wyrażała się zarówno o negusie, jak i o królu Zogu.

Wymowa cyfr

Ile zarabiają dygnitarze w zakładach Ostrowieckich

W ostatnim numerze „Metalowca czytamy:

„7 kwietnia br. odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie akcjonariuszów S-ki Akc. Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich.

Ze sprawozdania za rok 1938 Zarządu Spółki, do której należą zakłady hutnicze w Ostrowcu Świętokrzyskim i fabryka w Warszawie, dowiadujemy się, że rok 1938 był bardzo pomyślny. Wartość wyprodukowanych wyrobów sprzedażnych wzrosła w porównaniu z rokiem 1936 o 94,4% i przekracza nawet cyfrę z roku sprawozdawczego 1928/29, która wynosiła przeszło 50 miln. zł.

W r. 1938 w spółce pracowało 7.000 pracowników.

Wg. bilansu na 31 grudnia 1938 roku, kapitał akcyjny wynosił 20 miln., zapasowy około 6 miln. 700 tys., rezerwowy 2 miln. 500 tys., amortyzacyjny dochodził do 23 miln., czyli kapitały własne Spółki przekraczały 52 miln. zł.

Wg. rachunku zysków i strat za rok 1938, osiągnięto ze sprzedaży wyrobów huty i oddziałów przetwórczych, wagonów szerokotorowych, wyrobów wytwórni parowozów w W-wie 52 miln. zł. Natomiast wydatkowano na koszty fabrykacji 38 miln. zł., na świadczenia socjalne przeszło 2 miln. 100 tys. zł., na podatki 800 tys. zł. Koszty administracji ogólnej wynosiły 2 miln. 200 tys. zł., koszty sprzedaży 600 tys. zł., koszty kredytu około 600 tys. zł. Straty wyniosły około 125 tysięcy, czyli jedną czwartą obrotu. Na amortyzację zarezerwowano 3 miln. 400 tys. zł. Czysty zysk wynosił przeszło 4 miliony, t. j. 20% kapitału akcyjnego. Na podstawie osiągniętego zysku ustalono wypłaty dywidendy za rok 1938 w wysokości 7%, co wynosi od kapitału 20 miln. — milion czterysta tys. zł. Część zysków postanowiono przenieść na kapitał rezerwowy— i to w sumie 1,800 tys. zł.

Robotnicy, zatrudnieni w tej Spółce, a także poważna ilość pracowników umysłowych, zarabiają mało, a nawet bardzo mało. Natomiast członkowie Zarządu i Rady Nadzorczej są wynagradzani po królewsku! Np. Zarząd Spółki, w składzie 5 osób, tytułem wynagrodzenia i zwrotu kosztów, otrzymuje 217 tys. zł. rocznie, czyli każdy z panów zarządowców ma rocznie 43 tys. 400 zł., a miesięcznie 3.783 zł. Rada Nadzorcza, a więc 12 osób, otrzymuje po 1000 zł. miesięcznie, t. j. przeszło 126 tys. zł. Dodatkowo członkowie Rady Nadzorczej, delegowani do zarządu, mają 95 tys. zł., a udział władz spółki w rocznych zyskach wynosi około 600 tys. zł., z czego na Radę Nadzorczą przypada 370 tys., a na zarząd 230 tys. zł. A więc wynagrodzenie Zarządu i Rady Nadzorczej, uwzględniając tantiemy, wynosi rocznie 1 milion 30 tys. zł., gdy tymczasem wynagrodzenie personelu administracyjnego wynosi 1 miln. 45 tys. zł. rocznie.

Przeciętne wynagrodzenie członka zarządu, łącznie z tantiemą, wynosi około 90 tys., a członka Rady Nadzorczej 50 tys. zł. rocznie (!!).

Przeważającą większość akcji Spółki posiada trust metalurgiczny w Brukseli.

Do Rady Nadzorczej wchodzą: Ludwik Frere — prezes; Janusz Regulski — wiceprezes, oraz członkowie: Stanisław Baczykowski, Emil Duquesne, Ferdynand Germanes, Leopold Hoogwelst, Tadeusz Karszo-Siedlecki, Emil Landsberg, Edward Neusester, Tadeusz Sułowski, Józef Van Gindendeuren, Otton Czurek, Wacław Dąbrowski, Teodor Geritz, Kazimierz Kindler i Konstanty Świetlicki.

Powyżej podane fakta dowodzą, że przemysłowcy ciągną niebywale wysokie zyski z ciężkiej i niebezpiecznej pracy źle wynagradzanych robotników. Jakżeż taki człowiek, mający setki tysięcy złotych dochodu, który pozwala mu prowadzić więcej, niż luksusowe życie, zrozumie biedę nędzarza, zarabiającego w tej Spółce **aż trzydzieści groszy na godzinę?** I tych zarabiających 30 gr. na godzinę między 7 tysiącami zatrudnionych znalazłoby się sporo!

Zarobki robotników w Spółce, przy nadmiernym wysiłku fizycznym (bo przecież zastosowano wprost dziki system racjonalizacji!) są w ogóle niskie, a u ogromnej większości robotników — bardzo niskie.

Żądanie robotników groszowej podwyżki płac doprowadza tych panów do wściekłości i w większości wypadków żądania te nie są uwzględniane, **ale natomiast obniżki akordów i premii weszły w stały system.**

Przy pomocy administracji robotników skłócono i założono dla nich rozmaite nieklasowe związki, które są silnie popierane i forytowane przez zarząd. Efekt osiągnięto naprawdę wspaniały, bo **robotnicy zarabiają grosze, a członkowie Zarządu i Rady Nadzorczej — setki tysięcy złotych!**

Robotnicy z tych niezbitych faktów powinni wyciągnąć daleko idące wnioski".



Strajk na kopalni „Szczęście Luizy"

Na kopalni **„Szczęście Luizy"** (Górny Śląsk), słynnej z wielu walk robotniczych, wybuchł strajk. **Robotnicy nie otrzymali zarobków wobec toczącego się sporu o uznanie własności kopalni przez Wyższy Urząd Górniczy.** W środę przebywający w podziemiach górnicy czuli się coraz gorzej. Kilku górników zachorowało i odstawiono ich na powierzchnię. Czekają tam żony strajkujących, przechodząc ciężkie chwile. Już nie raz były one świadkami ciężkiej, prawie tragicznej walki o utrzymanie warsztatu pracy. Obecnie przebywają górnicy w daleko gorszych warunkach na dole — tak, że codziennie wywozi się chorych do szpitala. Jedna z żon strajkującego górnika doznała tak silnego wstrząsu nerwowego, że obawiano się o jej życie. Nic dziwnego; ta ciągła walka o pracę i zaległe zarobki musi wyczerpać najsilniejsze nerwy.

W ub. wtorek delegacja strajkujących była w Wyższym Urzędzie Górniczym, domagając się zatwierdzenia prawa własności i Zarządu kopalni. Dr. Benisz oświadczył, że nie posiada żadnych kompetencyj w tym kierunku, gdyż tylko Wydział Przemysłu i Handlu jest do tego upoważniony — i tam skierował delegację.

W Wydziale Przemysłu i Handlu przyjął delegację dr. Rudowski, który ze swej strony znowu oświadczył, że zatwierdzenie prawa własności i Zarządu zależy wyłącznie od Wyższego Urzędu Górniczego. Posyłano więc delegację od Annasza do Kajfasza. W jakim celu wprowadzano w błąd strajkujących górników?

Ponieważ po powrocie z Wydziału Przemysłu i Handlu do Wyższego Urzędu Gminnego nie zastano tam nikogo, wybrała się delegacja strajkujących w środę ponownie do Wyższego Urzędu Górniczego, w obecności przedstawicieli CZG. i PPS.

Trzeba albo zatwierdzić własność, albo robotników tej kopalni przenieść do stałej załogi okolicznych kopalń, a wtedy skończy się cała ta historia z kopalnią „Szczęście Luizy".

Wczoraj strajkującym wypłacono zaległe zaliczki, wobec czego wyjechali na powierzchnię. Obecnie toczą się rokowania o usunięcie przeszkód w normalnym funkcjonowaniu kopalni.



Sztuczki „Ozonu" w Radomsku

Nie mogą strawić zwycięstwa P. P. S.

Wynik wyborów do Rady Miejskiej w Radomsku, w których P. P. S. odniosła wspaniałe zwycięstwo, a Ozon druzgocącą klęskę, pomimo wciągnięcia na afisz wyborczy różnych organizacji wyższej użyteczności publicznej, nawet bez ich zgody spędza sen z powiek menerom miejscowego Ozonu, pragnącym utrzymać się przy władzy, lub też zdobyć jakieś nowe stanowiska na ratuszu miejskim.

Wnieśli oni najzupełniej bezpodstawne protesty przeciwko wyborom, chociaż aktem wyborczym kierowali ludzie zbliżeni do Ozonu, a w każdym razie stojący z dala od opozycji. Protesty zostały wniesione po to, aby zyskać na czasie i szantażować w ten sposób PPS., gdyż czynione są obecnie próby namówienia radnych PPS. do stworzenia „polskiej" większości, oczywiście razem z Ozonem, przyczym operuje się pogróżkami, że w przeciwnym razie wybory będą unieważnione.

Godną odpowiedź na zakulisowe sztuczki Ozonu dała dotychczasowa Rada Miejska, na posiedzeniu w dniu 30 maja r. b. Oto na wniosek tow. Lenka jednomyślnie podjęto uchwałę, mocą której wszystkie ważniejsze sprawy zostały zdjęte z porządku obrad i przekazane do załatwienia nowej Radzie Miejskiej. Tym samym, „stara" Rada Miejska zwraca się do kompetentnych czynników o jaknajrychlejsze załatwienie protestów wyborczych i umożliwienie przystąpienia do pracy nowej Radzie Miejskiej.

Po wyborach we Lwowie

Wyniki ostatnich wyborów do Rady m. Lwowa były niezbitym dowodem wzrostu sił P. P. S. Pomimo tego, że wybory odbywały się się w wyjątkowych warunkach, po wyreklamowaniu 30.000 wyborców i po unieważnieniu naszych list w sześciu okręgach, liczba naszych radnych z dotychczasowej liczby 5 wzrosła do liczby dziesięciu osób. W rzeczy samej zdobyliśmy 11 mandatów, niestety jeden z nich w Komisji Wyborczej został unieważniony. Wobec tego, że na listach naszych kandydowali także demokraci, w liczbie obecnych 10 radnych znajdą się także dwaj przedstawiciele Stronnictwa Demokratycznego.

Niemniej sensacyjne są wyniki wyborcze także i dla innych ugrupowań. „Ozon" oficjalnie nie brał udziału w wyborach. Blok chrześcijańsko Narodowy, w którym zgromadziły się wszystkie ugrupowania „sanacyjne", które w dotychczasowej Radzie Miejskiej skupiały 36 radnych, spadł do liczby 25 radnych.

Jego klientelę zdobyła sobie endecja, idąca do wyborów pod firmą Obozu Katolicko - Narodowego ze wszystkimi nacjonalistycznymi przybudówkami. Narodowa demokracja zdobyła 21 mandatów. Żydzi burżuazyjni utrzymali dotychczasowy stan posiadania, t. j. 16 mandatów. Jeden mandat Bundu, zdobyty w śródmieściu, został unieważniony i oddany Stronnictwu Narodowemu. Ukraińcy nie otrzymali ani jednego mandatu.

Frekwencja w wyborach była n.. ogół słaba i nie przekraczała nigdzie 40 procent uprawnionych do głosowania.

Tragiczny wypadek pod Wejherowem

Trzy ofiary

Niezwykle tragiczny wypadek utonięcia trzech osób wydarzył się w Gościcinie pod Wejherowem. Jedenastoletni chłopczyk Ehrlich, w czasie pasania gęsi wszedł do rzeki by się wykąpać, natrafił tam na głębinę i począł tonąć. Na pomoc pośpieszył mu brat jego, 24-letni robotnik, i Voss, robotnik z pobliskiej fabryki krzeseł. Obaj byli spoceni i zmęczeni biegiem. Wskutek anewryzmu serca zmarli w wodzie. Chłopiec zaś utonął, gdyż nie umiał pływać.

Muzyka dzwonów

Dawne kościoły posiadały na wieży dzwony różnej wielkości, których dźwięki tworzyły pewną skalę tonów; dzwony te, poruszane specjalnym mechanizmem zwane „carillons" wygrywały całe melodie. Rozpowszechniły się one zwłaszcza w Holandii, w Belgii i innych krajach północnych Europy. Na wieżach kościelnych Holandii wygrywają one co godzinę melodie kościelne. Słynną muzykę dzwonów posiada katedra starego miasta belgijskiego Malines. Radiosłuchacze będą mieli okazję posłuchania dn. 11.VI. o godz. 11.35 melodii, które wydzwaniać będzie dzwonnik katedry Malines, w transmisji z Belgii.

Radio warszawskie

SOBOTA, 10 czerwca.

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 „W zaścianku tatarskim" — reportaż. 11.00— „Śpiewajmy piosenki". 11.25 Muzyka (płyty). 11.30 Audycja dla poborowych. 12.00 Hejnał. 12.03 Audycja południowa. 14.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.15 Muzyka popularna z Wilna. 11.40 Stulecie huty „Zgoda" — transm. z Świętochłowic. 16.00 Dziennik i pogadanka. — 16.20 Trio P. R. 16.45 Kwiaty wabią — pog. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Transm. z Lublina. — Festival pieśni polskiej. 18.30 Utwory skrzypcowe w wyk. Władysława Wochniaka. 18.55 Powieść. 19.15 Transm. urocz. Tyg. Ziem Wschodnich. 19.30 Aud. dla Polaków za granicą. 22.00 Wileńszczyzna w pieśni i tańcu". 20.25 Aud. dla wsi. 20.40 Aud. inform. 21.10 „Wróg muzyki" — operetka R. Genee. 22.05 Muz. taneczna. 23.00 Dziennik. 23.05 Wiadomości z Polski w jęz. ang. 23.15 Muzyka taneczna. Transmisja z Londynu.

WARSZAWA II: 13.00 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Parę informacji. 14.15 Koncert kameralny. 14.50 Koncert solistów. 15.30 Muzyka obiadowa (płyty). 16.50 Marsze i tańce.— 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Poematy Skriabina pod dyr. Leopolda Stokowskiego (płyty). 17.50 Muzyka (płyty). 21.00 Chopin (płyty). 21.35 „Pory roku" — oratorium Haydna. 23.45 Muzyka (płyty).

NIEDZIELA, 11 czerwca

7.00 Pieśń. 7.05 Audycja dla wsi. 8.00 Dziennik. 8.15 Muz. (płyty). 8.30 Transm. nab. z Jasnej Góry. 9.30 Muz. poranna z Łodzi. 10.15 Transm. z poświęcenia Kościółka z XIV w. w Syryni na Śląsku. 10.35 Muz. (płyty). 11.35 Muzyka dzwonów z Katedry w Malines (transm. z Brukseli). 12. Hejnał. 12.03 Poranek muz. (z Katowic). 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd czasopism. 13.15 Muz. obiadowa (z Wilna). 16.30 Koncert solistów: Helena Ottzwowa — fortepian, Lina Skalska — sopran. 17.15 „Przez Kraj Wajów i Goja" . 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie (z Krakowa). 19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka" Dickensa. 19.30 Dzień pieśni młodzieży. 20.10 Aud. inform. 21.15 Muz. tan. W przerwie o godz. 21.40 „Orkiestra podwórzowa" — wesoła audycja. 23.00 Ost. dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. niem. i ang.

WARSZAWA II. 14.00 Parę informacji. Wiadomości sportowe. Program na jutro. 14.15 Utwory Gabriela Faure (płyty). 15.25 Koncert solistów: Irena Cywińska (sopran), Rafał Halber (wiolonczela). 16.00 Muz. lekka (płyty). 21.00 Pucini: „Madame Butterfly" — opera. 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

Z teatrów warszawskich

„KOLEŻANKI", komedia w 3 aktach **St. Krzywoszewskiego** — reż. **Z. Ziembiński.**

Przy obecnym równaniu w dół, które się stało zastraszającym, a powszechnym objawem naszego życia kulturalnego, komedia Krzywoszewskiego trzyma się na poziomie, który dziesięć, piętnaście lat temu nazwalibyśmy niskim, a obecnie — średnim. Widzimy od czasu do czasu na stołecznych scenach sztuki tak przerażające ordynarnością i barbarzyństwem pojęć, chcące budzić wesołość tak trywialnymi sposobami, słowem tak zawstydzające dla kulturalnego widza, że uczymy się pobłażliwości dla komedyjki niezbyt mądrej, ale nie rewoltującej. Wszystko w ogóle byłoby w porządku, gdyby „Koleżanki" wystawiono w Teatrze Letnim. Gorsza sprawa, że zobaczyliśmy je na deskach Teatru Polskiego, któremu przywykliśmy stawiać wyższe wymagania. Ale nauczyliśmy się patrzeć na tyle rzeczy z rezygnacją.

Komedia Krzywoszewskiego ma pretensję do traktowania pewnych rzeczy serio i to jest jej największą wadą. Nie oszczędzono nam nawet samobójstwa. Otóż istnieją utwory pewnego kalibru, które nie mają prawa źle się kończyć, ani chcieć nas na serio wzruszyć. Pod tym względem hasła amerykańskie: filmy kończyć się muszą dobrze! ma swoją głęboką rację. Jak już płakać to nad tym, nad czym warto, nad piękną głęboką książką, nad wstrząsającą poetyczną sztuką teatralną. Ale martwić się o losy bylejakich figur, o których zapomnimy za godzinę, wysłuchiwać z poważną miną ich płaskich tyrad — to żądanie zbyt wielkie, przeciw któremu musimy się zbuntować. Nie chcemy traktować poważnie tego, co z natury swojej jest błahe.

Akcja „Koleżanek" rozgrywa się w środowisku kapitalistycznym, gdzie ciągle jest mowa o zawiłych i niezbyt zrozumiałych interesach. Szlachetny hrabia, członek jakiejś rady nadzorczej, podpisał przez nieświadomość, naiwność czy nadmierną „wzniosłość" duży czek bez pokrycia. Fakt ten pragnie wyzyskać demon kapitału obcego, tłusty, obleśny, aspirujący zarówno do cnoty swoich pracowniczek, jak do władzy nad polskim przemysłem. W tej walce rekinów ginie rekin-hrabia, pływający w słodyczy szlachetnych aforyzmów. Ma on reprezentować przedwojenny typ „idealisty". Rekin zamorski, ów szatański cudzoziemiec, ulega w walce z młodym orlęciem polskim, którego projekty są równie mętne— jak ambitne i który reprezentuje tężyznę. Mamy mu co do tego wierzyć na słowo. Jego hasło: „Pieniądze się znajdą" budzi jednak w nas pewien niepokój: czy nie będą to czasem fundusze publiczne, do których tacy krzepcy mętniacy dziwnie łatwo umieją znaleźć drogę. Bo niestety, inne pieniądze nie lubią „znajdować się" tak łatwo.

W te zawiłe interesy wpleciony jest wątły wątek erotyczny. Panna hrabianka kocha się w młodym hrabia. Żona jego jednak nie chce dać rozwodu, bez ślubu hrabianka, oczywiście, — mowy nie ma, a religii też nie zmieni. Sytuacja więc bez wyjścia. Hrabianka cierpi, szamoce się, ale całuje się z hrabią, który przesiaduje u niej godzinami. I oto w ostatnim akcie, kiedy zostaje bez pieniędzy, bez ojca, odrzuca dumnie względy lekkomyślnego hrabiego, odsyła go wyniośle do małżonki i płynie na morza z innym kawalerem, z tym właśnie, który pokonał tak dziarsko zagranicznego kapitalistę.

Świat tych figur, dość zręcznie zresztą wprawionych w ruch — jest królestwem komunału. Wszystkie prawdy, które się tam mówi, mówiono już wielokroć nie sprawdzając bynajmniej, czy są prawdziwe. Wszystkie starte gazeciarskie slogany podają nam, jakby to były odkrycia.

Sztukę obsadzono znakomicie. P. Krzywoszewski jest znawcą teatru i umie celnie dobrać aktorów. Panie wszystkie piękne i utalentowane. P. Malkiewicz - Domańska, którą pragnęlibyśmy zobaczyć w roli godnej jej szlachetnego i poważnego talentu, przemiła p. Borowska, która z niecierpliwiąco pomyślanej przez autora figury potrafiła zrobić przyjemne zjawisko i p. Andryczówna, którą uroda predestynuje na vampa. P Samborski, do niepoznania ucharakteryzowany, w pełni wydobył obleśność obcego kapitalisty, podczas gdy polski kapitał reprezentował z lekkim nadmiarem wzniosłości p. Brydziński.

PP. Wilamowski, Pichelski i Kondrat ucieleśniali młode pokolenie. Wszystkim zresztą wymienionym na afiszu należy się pochwała.

IRENA KRZYWICKA.

KRONIKA KRAKOWSKA

Niedola uchodźców

Policja Państwowa przeprowadziła kontrolę dokumentów w Siedzibie Komitetu Pomocy Uchodźcom w Krakowie, zatrzymując znaczną ilość uchodźców, których odprowadzono do urzędu śledczego, celem stwierdzenia ich identyczności i legalności pobytu w Polsce. Równocześnie przeprowadzono też rewizje w ośrodkach wyżywienia, utrzymywanych przez Komitet Pomocy.

Nazajutrz wszystkich zatrzymanych, po sprawdzeniu dokumentów, wypuszczono na wolność. Piętnaście osób spośród uchodźców czeskich zatrzymano w aresztach celem odstawienia do granicy czeskiej.

Apel P. C. K.

Zarząd Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Krakowie, zwraca się z uprzejmą prośbą do właścicieli i administratorów realności m. Krakowa, którym zostały doręczone listy składkowe Komitetu Zbiórki Funduszów na drużyny ratownicze P. C. K., by wymienione listy wraz z zebraną gotówką zwracali do dnia 10 b. m. wprost do biura Zarządu P. C. K., Kraków, ul. Pierackiego 19, II p., w godzinach od 8-ej do 15-ej, gdzie zostaną wydane pokwitowania z odbioru gotówki.

Listy doręczone, w razie wyniku negatywnego zbiórki, również należy zwrócić pod wyżej podany adres.

Pożar w Grabiu

Wybuchł pożar w zabudowaniach Weroniki Jaworskiej w Grabiu, gm. Węgrzce Wielkie, pow. krakowskiego. Pożar strawił dom drewniany, kryty słomą, wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina. Dzięki interwencji straży pożarnej udało się zapobiec rozszerzeniu się ognia.

Bez legitymacji

nie przyjmą do więzienia

Ponieważ zdarzało się, iż niejednokrotnie wprowadzono w błąd władze przy odsiadywaniu wyroków sądowych, zarządzono, iż osoby, zgłaszające się do odbycia kar, będą dokładnie legitymowane dowodami, zaopatrzonymi w fotografie.

Historie dnia

SAMOBÓJCZY SKOK DO WISŁY

Do Wisły rzucił się z mostu Marszałka Piłsudskiego 29-letni Wincenty Biegun, żebrak. Zdołano go jednak wyratować i po zastosowaniu sztucznego oddychania przewieziono go do szpitala Św. Łazarza.

Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia.

UCZEŃ WPADŁ POD TRAMWAJ

Kazimierz Kmera (lat 11) uczeń szkoły powszechnej, zam. przy ul. Grodzkiej l. 2, wyskoczył z jadącego tramwaju linii nr 2 na ul. Karmelickiej i dostał się pod ten sam wóz tramwajowy, doznając zmiażdżenia lewej nogi w kolanie. Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Robotniczy Ośrodek Wypoczynkowy TUR.

w Zakopanem

Sezon letni 1939 r.

Podobnie, jak w roku ubiegłym, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego w lecie 1939 r. przystępuje do akcji wywczasów robotniczych, celem umożliwienia robotnikom spędzenia urlopu w warunkach całkowitego wypoczynku fizycznego i duchowego w pięknym otoczeniu, przy dobrym pożywieniu.

Z dniem 1 lipca 1939 roku uruchamiamy ponownie Robotniczy Ośrodek Wypoczynkowy TUR. w Zakopanem na Olczy. Pomieści on jednocześnie 40-stu uczestników. Co 10 dni nowy turnus korzystać będzie z Ośrodka.

Pomieszczenie znajdą uczestnicy w pokojach po kilka osób, łóżka materacowe, pożywienie 4 razy dziennie. Ośrodek zaopatrzony jest w biliotekę, czytelnię dzienników i czasopism, doskonały aparat radiowy, telefon i apteczkę. Zajęcia dostosowane będą do charakteru Ośrodka i będą miały na celu wypełnienie uczestnikom czasu lekkimi, niemęczącymi rozrywkami. Do nich należeć będą: gry towarzyskie, słuchanie radia, czytanie książek i gazet, zwiedzanie Muzeum Tatrzańskiego, nie nużące wycieczki, siatkówka, leżakowanie i t. p.

Pełny koszt 10-dniowego pobytu w Ośrodku, wraz z przejazdem kolejowym z Krakowa do Zakopanego i z powrotem, wynosi 30 zł. Żadne ulgi nie będą stosowane.

Uczestnicy Ośrodka muszą posiadać własną odzież, bieliznę, obuwie, przybory do czyszczenia, ręcznik, przybory do mycia, prześcieradło i koc lub kołdrę (pożądany jasiek). Wszystkie przybory do jedzenia, poduszki i papier listowy są na miejscu w Ośrodku.

Uczestnicy, nie stosujący się do regulaminu Ośrodka i zarządzeń kierownictwa, będą z Ośrodka usunięci. Podobnie przysługuje T. U. R-owi prawo nieprzyjęcia poszczególnych zgłoszeń, bez podania powodów.

W sezonie letnim 1939 r. odbędą się następujące turnusy:
turnus I od 3 lipca do 12 lipca,
turnus II od 14 lipca do 23 lipca,
turnus III od 25 lipca do 3 sierp.,
turnus IV od 25 lipca do 1 4sierp.,
turnus V od 16 sierp. do 25 sierp.

Dla uniknięcia nieporozumień zaznacza się, że Ośrodek nie jest specjalnie przeznaczony dla młodzieży, a raczej dla dorosłych i starszych robotników, którzy nie mają możności znalezienia pomocy w spędzeniu swych wywczasów w żadnej dotychczas istniejącej instytucji.

Ośrodek przeznaczony jest dla robotników i robotnic zdrowych; nie ma on charakteru leczniczego, lecz wypoczynkowy.

Zgłoszenia przyjmuje się w Sekretariacie TUR., w Krakowie, ul. Sławkowska 12, codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 6—8 wiecz. Przy zapisie należy wpłacić zadatek w kwocie zł. 10. **Wskazany jest pośpiech w zgłaszaniu się, ze względu na ograniczoną liczbę miejsc.**

Młodzieży robotnicza!

Przybywajcie wszyscy na zlot T. U. R. w Jaworznie dnia 18 czerwca b. r.

Konferencja Komitetów dzielnicowych P. P. S.

odbędzie się w sobotę 10. b. m. o godz. 6.30 wiecz. w lokalu OKR. PPS., Al. Krasińskiego 16.

Obecność wszystkich członków komitetów obowiązkowa

OKR. PPS.
Kraków-miasto
im. I. Daszyńskiego.

Wycieczka T.U.R.

DO WODOCIĄGU NA BIELANACH

odbędzie się w sobotę 10 czerwca.

Zbiórka przy ostatniej stacji tramwajowej Zwierzyniec o g. 16 (4 popołudniu).

W razie deszczu wycieczka nie odbędzie się.

Wycieczka litewska

w Krakowie

We wtorek wieczorem przybyła do Krakowa własnym autobusem wycieczka litewska, składająca się z 19 osób. Litwini zamieszkali w Grand Hotelu.

We środę rano udali się oni na miasto, zwiedzając zabytki Krakowa, po czym w godzinach popołudniowych opuścili miasto.

Repertuar

Z TEATRU MIEJSKIEGO im. J. SŁOWACKIEGO

Dziś w sobotę po cenach zniżonych, „Adrianna Lecouvreur" w reżyserii W. Radulskiego w premierowej obsadzie z Z. Jaroszewską w roli tytułowej.

W niedzielę popołudniu Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu".

nu". Wiecz. „Jak wam się podoba".

„WIELKI FESTIWAL TANECZNY". W ramach Jubileuszowego Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża Zarząd Oddziału Krakowskiego P. C. K. urządza w dniu 10 czerwca 1939 r. o godz. 20 (8 wieczór) w Sali Starego Teatru przy Placu Szczepańskim w Krakowie „Wielki Festival Taneczny" w wykonaniu Szkół Tanecznych pp. prof. Jarzynówny, prof. Hankusa, prof. Willmanowej i prof. Zahradnikowej.

W Festivalu współudział wezmą Zawodowy Związek Muzyków Polskich pod dyrekcją mgr. Syryły oraz zespół mandolinistów i gitarzystów Gazowni Miejskiej i Y. M. C. A. pod dyr. prof. Mariana Kosteckiego.

Bilety wcześniej do nabycia w firmie: Wilczyński, Skład Papieru — Rynek Główny — Linia C—D.

Bliższe szczegóły w afiszach.

Radio krakowskie

SOBOTA, 10 czerwca.

6.56 Pieśń poranna. 11.25 Muzyka (płyty z Warszawy). 13.00 Ulubione melodie operowe — (płyty). 13.40 Program na dziś, wiadomości bieżące i gospodarcze. 13.50 Płyta za płytą... 17.00 Arie operowe w wykonaniu Stefana Romanowskiego (baryton). przy fort. Dyr Bolesław Wallek-Walewski. 17.30 Wesołe uwertury (płyty). 20.25 Pog. akt. 20.35 — Lokalne wiadomości sportowe. 23.05 Zakończenie audycji.

NIEDZIELA, 11 czerwca.

6.56 Pieśń poranna. 7.00 Pogadanka dla rolników — „Choroby wirusowe ziemniaków i walka z nimi" — wygł. Mgr. Tadeusz Stachyra. 7.10 „W polu i zagrodzie" — opr. inż. Jana Sołtysa. 7.20 Muzyka (płyty). 10.35 Muzyka (płyty z W-wy). 13.05 „Kultura i sztuka" — „Widowiska Dni Krakowa" w opr. dr. Władysława Dobrowolskiego. 15.00 Gawęda podhalańska Anieli Stapińskiej w jej wygłoszeniu p. t. „Prawda o ludziach". 15.10 Muzyka polska (płyty). 15.35 „Dobra książka" —

Kina

ADRIA: „Naokoło świata za 25 25 centimów" i „Niewolnica Szanghaju".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Gibraltar.

SCALA: Cyrulik Warszawski.

UCIECHA: „Wyspa skazańców". i „Mój przyjaciel maharadża".

WANDA: „Zaufaj mi..."

PROMIEŃ: „Orły morskie" i „Hotel w Tyrolu".

STELLA: „Tydzień przed ślubem" i „Obrońcy Rio Granda".

Posiedzenie Rady m. Krakowa

Na poniedziałek 12 bm. na g. 18-tą zostało zwołane posiedzenie Rady M. Krakowa.

Na porządku dziennym obrad znajdzie się sprawa podatku drogowego i sprawozdanie z działalności Komitetu Rozbudowy m. Krakowa za rok 1938. Ponadto na tym posiedzeniu znajdzie się kilka spraw budowlanych, jak szczegółowy plan zabudowania terenów gminnych, położonych przy ul. Saskiej i Krzywda, oraz terenów prywatnych, położonych przy ul. Krzywda w Płaszowie.

Z sądu starościńskiego

W środę przed południem odbyły się przed Sądem starościńskim w Krakowie w trybie administracyjnym rozprawy o wykroczenia sanitarno-budowlane.

Wszyscy **radni miejscy żydowscy**, będący właścicielami nieruchomości lub przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, zostali skazani za wykroczenia budowlano - porządkowe na grzywny w wysokości 500, względnie 1000 zł. Wszyscy skazani administratorzy wnoszą odwołania do Sądu.

Wypadek kajakowy

Na Wiśle pod Oświęcimem 30-l. Jan Hałaś z Brzeszcz, płynąc kajakiem w dół rzeki, zderzył się z palem drzewnym, wystającym z wody. Hałaś wbił sobie wiosło w klatkę piersiową, doznając złamania dwóch żeber, przy czym stracił równowagę i wpadł do wody, głębokiej w tym miejscu na 6 mtr. Nieszczęśliwego wyciągnęli mieszkańcy Bobrka i przewieźli do lekarza.

Z miasta

Z MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE

Wystawa miniatur w pałacu hr. Pusłowskich, która będzie otwarta z początkiem przyszłego tygodnia, zapowiada się świetnie. Uzyskano na wystawę około 600 miniatur o wysokiej wartości artystycznej, pochodzących głównie z kolekcyj prywatnych, szerszemu ogółowi nieznanych. W druku katalog z licznymi ilustracjami. O terminie otwarcia wystawy zostanie podany komunikat.

Radio śląskie

SOBOTA, 10 czerwca.

5.00 Pieśń poranna — płyta. 5.05 „Dzień dobry" — pogodny montaż z płyt. 6.30 Program na dziś. 11.40 Muzyka z płyt (Warszawa). 13.45 Wiadomości bieżące. 13.50 Muzyka obiadowa z płyt. 17.00 Muzyka taneczna — płyty z Warszawy. 20.20 Pogadanka aktualna. 20.35 Wiadomości sportowe. 23.05 Zakończenie programu.

NIEDZIELA, 11 czerwca.

6.00 Pieśń poranna — płyta. 6.03 Program na dziś. 6.10 „Dzień dobry" —pogodny montaż z płyt. 6.50 Pogadanka dla młodzieży Przysposobienia Rolniczego — wygłosi inż. Henryk Żywiecki. 7.00 Muzyka poranna w wykonaniu Orkiestry wojskowej pod dyr. kpt. Kazimierza Kanasia. Edward Grieg: Tańce norweskie. 7.2[illegible] „Drobna inicjatywa usuwa bezrobocie" — pogadanka Jana Baranowicza. 10.35 Muzyka (płyty z W-wy). 13.05 Przegląd kulturalny — Migawki śląskie. 15.00 „Co słychać na [illegible]sku" — opowie red. Adam Mikulski. 15.00 „Popołudnie Śląskiego rolnika" - audycja słowno - muzyczna. Ch[illegible] Szkoły Nr. 1 im. J. Piłsudskiego [illegible] Katowicach. W przerwie: Gawęda [illegible] komunikat rolniczy. 19.30 Polakom za miedzą — pogadanka aktualna. 19.40 „Co niedziela u Karlika brzmi piosneczka, gra muzyka" — re[illegible]nalna audycja słowno - muzyczna opr. Stanisława Ligonia i Franciszka Pilarka. 20.05 Wiadomości sportowe. 23.05 Zakończenie programu.

Na Śląsku Zaolzańskim

Przed akcją zarobkową górników

Niezadowolenie górników z powodu stosowanych wobec nich metod jest wielkie. Naprawienia krzywd muszą domagać się wszystkie organizacje zawodowe. Praktyki kapitalistów polegające na wykorzystywaniu sytuacji i jednostronnej interpretacji umowy zbiorowej wyrządzają robotnikom wielkie szkody i muszą być zlikwidowane. To też ogół robotników powitał z radością inicjatywę C. Z. G. w sprawie nowego uregulowania warunków pracy i płacy w górnictwie.

C.Z.G. nie myśli wykorzystywać położenia górników dla celów agitacyjnych, gdyż stoi na gruncie rzetelnej obrony robotnika, która możliwa jest jedynie w warunkach uczciwego traktowania spraw robotniczych. CZG wystąpił więc wobec pozostałych organizacji zawodowych z żądaniem porozumienia się, aby akcja o uzdrowienie stosunków zakończyła się dla robotników zwycięsko. Nasz klasowy Związek Górników, nie bacząc na kampanię, jaką prowadzono w terenie przeciwko niemu i jego działaczom, wystąpił do ZZP. i ZPZZ. z pismem, w którym w sposób prosty i jasny ujmuje zagadnienie. Pismo oświadcza:

„Jak to już na wspólnej konferencji w dniu 26 maja b. r. ustalono, obowiązująca umowa w górnictwie zawiera szereg przepisów niewyraźnych i mało skonkretyzowanych oraz wiele niedomówień. Górnicy odczuli to na własnej skórze, bo dopiero w codziennej praktycznej działalności przekonano się o nastawieniu przemysłowców. Kapitaliści wyzyskują wszelkie niedomówienia i niejasności tej umowy na swoją korzyść z krzywdą dla robotników. Nic też dziwnego, że wśród robotników panuje w związku z tymi bolączkami ogromne rozgoryczenie.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że jasne ujęcie umowy zbiorowej może nastąpić tylko w drodze rokowań po uprzednim wypowiedzeniu umowy. Byłoby lekkomyślnością wierzyć w dobroć kapitalistów i liczyć na zmianę praktyki na tle stosowania umowy, przy pozostawieniu obecnego jej tekstu.

Istnieje również konieczność rewizji płac, aby 1) ustalić odpowiednie zarobki stosownie do ciężkiej pracy górników i panującej drożyzny, 2) zrównać płace kopalń zagłębia karwińskiego, aby nie było dwuch taryf zarobkowych tak, jak obecnie.

W związku z powyższym, aby zadecydować wypowiedzenie umowy i postawić żądania w przedmiocie usunięcia zachodzących bolączek, jak też w kierunku podwyżki zarobków, proponujemy odbycie wspólnej konferencji z udziałem sekretarzy związków kontrahentów umowy i po 5-ciu delegatów robotniczych różnych kopalń z ramienia każdej organizacji.

Konferencję proponujemy odbyć we wtorek 13 czerwca b. r. o godz. 16-tej w lokalu p. Ungra w Karwinie.

Odbycie konferencji wspólnej z udziałem delegatów robotniczych pozwoli na ustalenie jednolitego postępowania związków robotniczych, ujęcie w sposób solidarny postulatów robotniczych, jakie mają być wysunięte wobec przemysłowców i rozstrzygnięcie problemu wysokości, mającej być zażądanej podwyżki zarobków. Uniknie się przez to licytacji pomiędzy organizacjami i możliwości uprawiania w terenie demagogii, które mogłyby stanowisku robotników zaszkodzić".

Dalsza akcja zatym zależy od pozostałych związków zawodowych.

Słowa zamiast czynów

Fala głębokiego oburzenia nurtującego wśród tysięcznych rzesz kolejarzy Zaolzia, nie daje już spokoju działaczom Zawodówki Ozonowej.

Po kilkumiesięcznych bezowocnych zabiegach lokalnych działaczy rozumiejących, że dola kolejarza jest ciężka, przybył do Bogumina wiceprezes ozonowego Zjednoczenia Kolejowców Polskich z Krakowa i zorientowawszy się na zebraniu o nastrojach kolejarzy podał pod uchwałę rezolucję, która stwierdza:

„Członkowie Z.K.P. zebrani 21 maja na ogólnym wiecu w Boguminie, **pełni niepokoju i troski** o dalszy byt życiowy, **godziwe warunki** i stosunki służbowe, po głębokim rozważeniu sytuacji w jakiej się znajdują **od chwili przyłączenia do Polski** odzyskanych ziem i przyjęcia do służby P.K.P. uchwalają domagać się: jak najrychlejszego przeprowadzenia z ważnością od 1 pazdziernika 1938 uregulowania stosunku służbowego wszystkich pracowników przejętych z C.S.D. przez P.K.P. według zasad sprawiedliwości społecznej".

Dalej rezolucja domaga się takich samych kategoryj, jak na b. kolejach czeskich, uposażeń nie najniższych, lecz najwięcej zbliżonych do policzanych na C.S.D., dodatków rodzinnych, wyrównania krzywd, dodatku kresowego i pełnych emerytur.

Socjalistyczna zawodówka kolejarzy Z.Z.K. już przed więcej niż pó. rokiem żądania takie wysunęła. Lecz nie idzie o to. Charakterystyczne jest przyznanie ozonowców, że kolejarze żyją w niepokoju i trosce, że nie są traktowani według sprawiedliwości społecznej, że ich uposażenia są najniższe i krzywdzące. To oskarżenie wysuwane jest w czasie, gdy decyzja o losie kolejarzy spoczywa w rękach ozonowców, mających i posłów i dygnitarzy i rządy. Już tym samym demaskuje się wartość podejmowanych akcyj, gdyby bowiem chodziło naprawdę o pomoc rzeszom kolejarzy, to za okres 8 miesięcy można już było zarządzić, aby pracownicy kolejowi na odzyskanej ziemi nie byli traktowani po macoszemu.

Nie wystarczy się zachwycać

Stołeczny „Kurier Poranny" a za nim inne pisma zamieściły pełne zachwytu opisy węzła kolejowego Bogumina. Jest to serce Europy Środkowej — piszą. Tory kolejowe dworca ciągną się na przestrzeni 8 km. i łączna ich długość wyraża się w sumie 120 km. Torami tymi przebiegają dziennie dziesiątki pociągów osobowych, międzynarodowych i towarowych. W ciągu jednej doby przychodzi i odchodzi około 90 pociągów pasażerskich. Jakie korzyści wypływają dla gospodarstwa polskiego z tego stanu rzeczy nie trzeba wyjaśniać. Węzeł bogumiński łączy system komunikacji kolejowej Rosji sowieckiej, państw bałtyckich oraz Polski z systemem komunikacyjnym rejonu naddunajskiego i z Bałkanami.

Szkoda tylko, że obok tych słów zachwytu organu obozu rządowego, brak wyrazów uznania dla setek pracowników kolejowych, których warunki pracy i płacy są opłakane. Patrzymy na węzeł kolejowy bogumiński bardzo z bliska i dość długo a dlatego chcemy dodać: wart on tego, aby i zwierzchnictwo było pieczołowicie dobierane i personel pracowniczy godnie honorowany i traktowany.

Zastrzegamy się przeciwko terrorowi

Z kopalni porębskiej „Wacław" donoszą nam, iż zarząd kopalni zwolnił z pracy górnika, który podjął się funkcji w Centralnym Związku Górników.

Przeciwko tego rodzajom metodom jak najenergiczniej protestujemy. Panom inżynierom, pragnącym występować przeciwko polskim socjalistom musimy przypomnieć, że swe stanowiska mają do zawdzięczenia przede wszystkim polskim robotnikom socjalistycznym, prowadzącym przez 20 lat niezłomne walki o polskość Zaolzia.

W interesie spokoju leży, aby przedsiębiorstwa nie angażowały się politycznie i aby wypadek terroru się więcej nie powtórzył.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż Centralny Związek Górników prowadzi interwencję w powyższej sprawie, która jest na drodze do pomyślnego załatwienia.

Redaktor MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.